

Stowarzyszenie „Unia Nadwarciańska”  
Muzeum Archeologiczne w Poznaniu  
Starostwo Powiatowe w Słupcy

# **KRÓLOWIE I BISKUPI W ŚREDNIOWIECZU**

Wykłady popularno-naukowe  
zorganizowane w ramach  
VIII Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej  
w Łądzie nad Wartą  
w dniach 2 - 3 czerwca 2012 roku

*pod redakcją*  
Michała Brzostowicza, Macieja Przybyła  
i Jacka Wrzesińskiego

Poznań – Łąd 2012

*Redakcja*

MICHAŁ BRZOSTOWICZ, MACIEJ PRZYBYŁ, JACEK WRZESIŃSKI

*Skład i projekt okładki*

TOMASZ KASPROWICZ

Na okładce: tzw. patena łądzka (kaliska) z XII wieku z wyobrażeniem św. Mikołaja (w środku), księcia Mieszka III Starego (z lewej) oraz Szymona, opata klasztoru cysterskiego w Łądzie (z prawej). Na podstawie reprodukcji

w: *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*,  
pod red. M. Walickiego, Warszawa 1971

Druk:

PPHU TOTEM s.c. M. Rejnowski J. Zamiara  
ul. Jacewska 89  
88-100 Inowrocław

ISBN 978-83-60109-26-7

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

*Publikacja dofinansowana ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach projektu „VIII Ogólnopolski Festiwal Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie nad Wartą”*

© Copyright by Stowarzyszenie „Unia Nadwarciańska”,  
Muzeum Archeologiczne w Poznaniu  
and Starostwo Powiatowe w Słupcy

# SPIS TREŚCI

*Michał Brzostowicz, Maciej Przybył, Jacek Wrzesiński*

<b>Wstęp</b> .....	5
--------------------	---

*Przemysław Urbańczyk*

<b>Władza we wczesnym średniowieczu</b> .....	11
---	----

*Jacek Banaszkiewicz*

<b>O królu - to i owo niehistorycznie</b> .....	19
---	----

*Józef Dobosz*

<b>Biskup w średniowieczu</b> .....	36
-------------------------------------	----

*Przemysław Wiszewski*

<b>O istocie władzy króla dialogi ważne, choć nie-rzeczywiste. Esej na marginesie przekazów kronikarskich o sporze króla Bolesława II z biskupem Stanisławem</b> .....	49
--	----

*Hanna Kòčka-Krenz*

<b>Siedziby książęce w państwie pierwszych piastów</b> .....	63
--	----

<b>Informacje o VIII Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie</b> .....	78
--	----

<b>Kings and bishops in the Middle Ages (summary)</b> .....	84
---	----



*Michał Brzostowicz, Maciej Przybył, Jacek Wrzesiński*

## **Wstęp**

Pisząc i rozprawiając o średniowieczu, trudno przejść obojętnie obok najważniejszych postaci owej epoki – królów i biskupów. Już wtedy skupiali uwagę swoich poddanych, a i teraz niezmiennie interesują badaczy tego okresu, jak też miłośników historii, zwłaszcza tych, którzy z ogromną ciekawością pochłaniają wiedzę o wybitnych ludziach, nierzadko wywierających wpływ na dzieje Polski i Europy. Jednak poświęcając im naszą książkę, nie tyle będziemy opowiadać o losach konkretnych osobistości, jakkolwiek różne epizody z ich życia są tu często przywoływane, ani też o mechanizmach polityki, którą uprawiali, lecz o ich miejscu w kulturze i obyczajowości wieków średnich, idei władzy, którą reprezentowali, a także o sposobach jej sprawowania i manifestowania. Problem ten jest głównym tematem tekstów przygotowanych przez zaproszonych naukowców. Oczywiście, nie sposób tu w pełni przedstawić wszystkich aspektów tego zagadnienia. Pragniemy jedynie zainteresować nim Czytelnika i zachęcić do dalszego pogłębienia wiedzy o jednym z najciekawszych zjawisk średniowiecza.

Książkę otwiera wykład Profesora Przemysława Urbańczyka z Warszawy. Autor zwraca uwagę na różne problemy związane z naukowym poznawaniem władzy we wczesnym średniowieczu, w tym m.in. okoliczności powstawania ówczesnych organizmów państwowych, ich charakteru oraz



*Profesor Jacek Banaszkiewicz (z lewej) i profesor Przemysław Wiszewski (z prawej) podczas wykładów popularno-naukowych w Łądzie.*

*Fot. B. Walkiewicz*

systemu zarządzania, stawiając przy tym szereg pytań i postulatów, ważnych – w jego przekonaniu – dla dalszego zgłębiania poruszonego tematu. Na tym samym okresie dziejów skupia się również Profesor Jacek Banaszkiewicz z Lublina. Sięgając do przekazów historycznych, próbuje nakreślić charakterystyczne rysy postaci ówczesnego króla z całym zespołem jego zachowań, gestów i znaków, które przede wszystkim ukazują władcę jako opokę i gwaranta porządku społecznego, zapewniającego wspólnocie siłę i powodzenie we wszystkich sferach jej działalności. Kolejny z autorów, Profesor Józef Dobosz z Poznania, poświęca natomiast uwagę biskupom jako reprezentantom władzy w sferze duchowej. W swoim artykule przedstawia on istotne informacje związane z kształtowaniem się urzędu biskupiego od schyłku starożytności do czasów późnego średniowiecza, kładąc



*Profesor Józef Dobosz (z lewej) w Łądzie.  
Fot. B. Walkiewicz*

m.in. nacisk na kwestie dotyczące powoływania biskupa czy zakresu jego władzy i uprawnień. Ważną część owego wykładu stanowi rozdział poświęcony biskupom w Polsce średniowiecznej.

Jednak wbrew temu, co moglibyśmy sądzić, władza w średniowieczu nie była nieograniczona; podlegała bowiem prawom Boskim i te prawa musiała respektować. Przypomina o tym Profesor Przemysław Wiszewski z Wrocławia, który zajął się głośnym – w średniowiecznej Polsce – konfliktem króla Bolesława Śmiałego z biskupem krakowskim św. Stanisławem. Autor, analizując przekazy Galla Anonima i Wincentego Kadłubka, rezygnuje z próby rekonstrukcji przebiegu ówczesnych wydarzeń oraz oceny postępowania ich głównych bohaterów; zwraca natomiast uwagę na dydaktyczną warstwę relacji obydwu kronikarzy, którzy zachowanie władcy oceniają zgodnie z panującymi w ich cza-



*Profesor Hanna Kóčka-Krenz w sali opackiej  
klasztoru pocysterskiego w Łądzie.  
Fot. B. Walkiewicz*



sach poglądami. W tym kontekście, przypomnienie owej tragedii oraz skutków z niej wynikających, służyć miało przestrodze dla obecnych i przyszłych pokoleń.

Z osobą króla wiążą się okazałe budowle, w których przebywał i gdzie manifestował swoją władzę. Nie brakowało ich również we wczesnopiastowskiej Polsce, o czym przekonuje Profesor Hanna Kòčka-Krenz z Poznania. Autorka, opierając się na wynikach badań wykopaliskowych, przedstawia przykłady różnych rezydencji pałacowych wzniesionych przez naszych pierwszych władców, przy czym zwraca uwagę, że ich rozmieszczenie (w centrum oraz na peryferiach kraju) wynikało z potrzeb związanych z zarządzaniem kraju.

Królowie i biskupi, a także problemy władzy w średniowieczu, były również głównymi tematami ósmej edycji Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej, który odbył się w dniach 2-3 czerwca 2012 roku w Łądzie nad Wartą. Do tych zagadnień nawiązywały nie tylko wykłady popularno-naukowe, ale także wystawy, zajęcia edukacyjne a nawet niektóre wydarzenia kulturalne. Na szczególną uwagę zwracała ekspozycja pt. „Władcy świeccy i duchowni. Wizerunki i symbole na monetach”, zaprezentowana w sali organowej/galerii klasztoru pocysterskiego. Jej autorzy skupili się na ikonografii monet jako środka przekazu idei władzy, jej potęgi i majestatu. Inna wystawa, pokazywana w Ośrodku Edukacji Przyrodniczej, pozwalała natomiast poznać zasługi króla Kazimierza Wielkiego dla Wielkopolski.

Okazji do zgłębiania wiedzy o średniowieczu z pewnością nie brakowało. Dostarczali ich autorzy pikniku naukowego, a także odtwórcy dawnych rzemiosł oraz członkowie drużyn wojów i bractw rycerskich. Najmłodsza część publiczności, czyli dzieci, licznie uczestniczyła w zabawach i warsztatach edukacyjnych. Dużym powodzeniem cieszyły się inscenizacje historyczne i przedstawienia teatralne. Wśród nich ogromne poruszenie wy-

wołał spektakl pt. „Zapomniana historia” Teatru Ewolucji Cienia, opowiadający o – głośnym w średniowieczu – sporze między papieżem Grzegorzem VII a królem (później cesarzem) Henrykiem IV. Natomiast wytchnienia można było poszukać na koncertach, które odbywały się na festiwalowym podgrodzium („Kwartet Jorgi”, „Kwartet Wiejski”, „Tryzna” i „Pola Rabarbru”) oraz w kościele Najświętszej Marii Panny i św. Mikołaja („Liarman” i „Galacticus”).

Kolejna edycja Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie przeszła już do historii. W trakcie kilku lat wypracowaliśmy własną formułę imprezy, która została zaakceptowana przez odbiorców i stała się pewną jakością, rozpoznawalną w Polsce. Cieszymy się z licznych głosów uznania i dobrych recenzji, a szczególnie jest nam miło wtedy, gdy słyszymy, że na każdą edycję łądzkich spotkań ze średniowieczem publiczność czeka z niecierpliwością. Trudno wyobrazić sobie lepszą motywację do dalszej pracy.

## WŁADZA WE WCZESNYM ŚREDNIOWIECZU

Dzisiaj władza kojarzy nam się na ogół z państwem, czyli ze scentralizowanym zarządem mieszkańcami i zasobami dokładnie zdefiniowanego terytorium. We wczesnym średniowieczu było inaczej, gdyż ówczesne państwa były odmiennie zorganizowane, władza centralna funkcjonowała według ówczesnych wzorców, zaś ludzie mieli zupełnie inną mentalność (por. P. URBAŃCZYK 2000).

Rozważania tych problemów sprawiły, że w mediewistyce angielskiej i niemieckiej z całą powagą dyskutuje się, czy średniowieczne organizacje terytorialne należy nazywać państwami. Proponuje się więc dla nich terminy alternatywne – np. „władztwo” (*Herrschaft*), „związek władczy” (*Herrschaftsverband*) i inne (por. G. ALTHOFF 2009 i 2011). Jak dotąd, zauważamy brak takiej dyskusji teoretycznej w Polsce, gdzie przyjmuje się uproszczoną wykładnię, iż od 966 roku istniało już bez żadnej wątpliwości „pełnoprawne” państwo wczesnopiastowskie.

Historiografie narodowe włożyły wiele wysiłku w objaśnianie początków „swoich” państwowości, od których prosta droga wiodła do współczesnych państw narodowych. Rekonstrukcja tych początków sprawia wiele (a może nawet coraz więcej) trudności. Doświadczenia badań interdyscyplinarnych dowodzą poważnych trudności ze wzajemnym skorelowaniem nielicznych źródeł historycznych z licznymi świadectwami archeologicznymi, które rzadko wzajemnie się potwierdzają, lecz raczej wzajemnie

uzupełniają. Wynika to częściowo z ich immanentnej odmienności informacyjnej, co przysparza trudności interpretacyjnych.

W przypadku wczesnośredniowiecznej Polski sytuacja jest jeszcze trudniejsza. Dysponujemy przecież zaledwie garstką nie przyrastających już źródeł pisanych o bardzo zróżnicowanej (często wątpliwej) wiarygodności oraz rosnącą co roku ilością świadectw archeologicznych, które trudno jednak przełożyć na narrację historyczną (por. P. URBAŃCZYK 2008). Niemniej, odkrycia archeologiczne nie pozostawiają wątpliwości, że już w połowie X wieku funkcjonował w Wielkopolsce sprawny ośrodek władzy, który dysponował rozbudowaną infrastrukturą kontroli polityczno-militarnej, zmaterializowanej w pozostałościach jednolicie zaplanowanych i niemal „jednocześnie” zbudowanych, potężnych grodów (por. M. KARA 2009). Niestety, nie wiemy ani, kto imiennie zbudował i zarządzał tą siecią nadzoru mieszkańców, ani jak egzekwował swoją władzę nad obszarem około 5000 km<sup>2</sup>.

Na wpół legendarna tradycja dworska, zarejestrowana dopiero na początku XII wieku przez Anonima Galla, pozwala powiązać to wielkie przedsięwzięcie z wymienionymi z imienia poprzednikami naszego pierwszego historycznego władcy – Mieszka I, syna Siemomysła i wnuka Lestka. Możemy się tylko domyślać, że zaadaptowali oni jakąś wersję modelu karolińskiego, w którym władca rządził w oparciu o grupę wspierającej go zmilitaryzowanej arystokracji, wykorzystującej swoją bliskość z władzą monarszą. Zasady tej współpracy nie są dla nas oczywiste.

We wcześniejszym średniowieczu nie było przecież spisane prawa, co uniemożliwiało jego obiektywne stosowanie. Każdorazowo odwoływano się więc do zapamiętanego zwyczaju (*consuetudo*). W trakcie rozstrzygania sporów głównym argumentem była „starożytność” zapamiętanego zwyczaju i jego zgodność z dominującym poczuciem sprawiedliwości. Ostateczne ustalenia były więc często skutkiem doraźnych kompromi-



Grodzisko z czasów przedpiastowskich w Samarzewie, pow. słupecki, woj. wielkopolskie. Fot. M. Brzostowicz

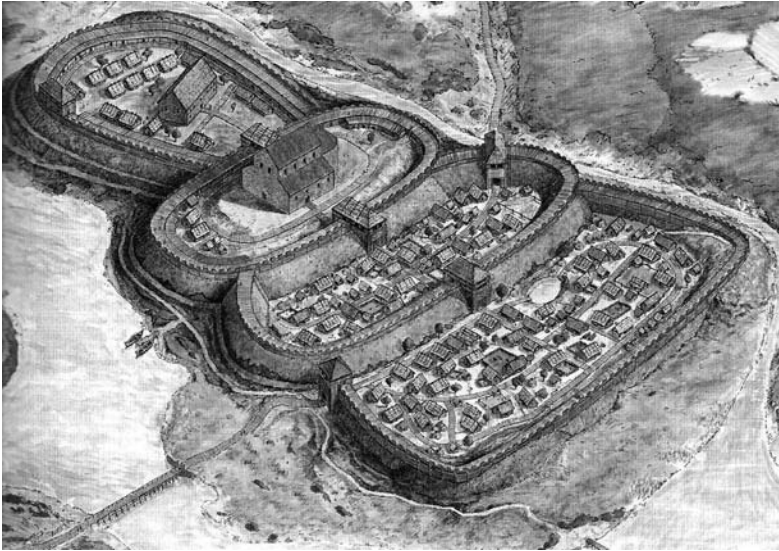
sów. To sprawiało, że „zwyczaj” naginano, przyjmując rozstrzygnięcia wynegocjowane odpowiednio do aktualnych potrzeb społeczno-politycznych – zależnie od siły stron danego konfliktu. W razie braku zgody, odwoływano się do arbitrażu władcy, który wkraczał autorytatywnie, dokonując doraźnych rozstrzygnięć.

Taki sposób egzekwowania porządku społecznego sprawiał, że prawo zwyczajowe wciąż ewoluowało. Newralgiczna rola władcy, jako najwyższego gwaranta spokoju, zmuszała go do ciągłego przemieszczania się w celu osobistego rozstrzygnięcia sporów. Wzmacniało to jego autorytet, umożliwiało mu ciągłe wykazywanie swojej potęgi władczej i ułatwiało podtrzymywanie osobistych relacji z lokalną arystokracją. Taki wciąż wędrujący ze swoim dworem *rex ambulans* demonstrował swój monarszy majestat i manifestował w możliwie wielu miejscach rozstrzygającą moc swoich decyzji.

Nie jest jasna nomenklatura najwyższej władzy politycznej, gdyż w źródłach pisanych pojawiają się w różnych okolicznościach różne tytuły przypisywane nawet tym samym ludziom. Nie wiemy, jaka była rzeczywista gradacja owych tytułów, które w wyżej rozwiniętych państwach często stosowano zamiennie – zależnie od konkretnego kontekstu (por. P. BORON 2010). Dobrym tego przykładem jest najwcześniejsze państwo piastowskie. Zewnętrzni obserwatorzy (głównie kronikarze sascy) sceny geopolitycznej Europy Środkowo-Wschodniej nie mogli się zdecydować, czy tytułować Mieszka I *rex*, *dux*, *comes*, czy może *marchio*.

Wobec braku precyzyjnych informacji, trzeba stworzyć listę oczekiwanych cech państwa wczesnośredniowiecznego, które powinny pozwolić odróżnić je od wcześniejszych ustrojów – tzw. systemów wodzowskich. Podstawowa lista takich oczekiwań może wyglądać następująco:

- 1) stabilność/trwałość głównego ośrodka władzy politycznej, zmonopolizowanej przez jeden ród;
- 2) istnienie materialnej (umocnione punkty) i personalnej (administracja) infrastruktury zarządzania mieszkańcami „swojego” terytorium;
- 3) zdolność do zapewnienia fizycznego bezpieczeństwa swoim poddanym przy pomocy efektywnej siły zbrojnej;
- 4) geopolityczna akceptacja przez sąsiadów, którzy uznają jurysdykcję danego władcy nad jego terytorium;
- 5) prawo do użycia przez władcę przymusu, a nawet przemocy fizycznej w celu zapewnienia pożądanego porządku społecznego i wyegzekwowania jego roszczeń;
- 6) inwestowanie w świecką (pałace) i sakralną (kościóły i klasztory) architekturę monumentalną;
- 7) egzekwowanie jedności religijnej, tj. wymuszanie przestrzegania podstawowych norm etycznych i zachowania oczekiwanego od chrześcijanina;



Gród wczesnośredniowieczny w Gnieźnie wg rekonstrukcji T. Sawickiego.  
Oprac. graficzne J. Gryguć. Na podstawie: Z. Kurnatowska, „Początki i rozwój państwa”, [w:] „Pradzieje Wielkopolski”, red. M. Kobusiewicz, Poznań 2008

- 8) posiadanie „własnego” Kościoła, tj. co najmniej biskupstwa;
- 9) narzucenie/wypromowanie jednej nazwy/choronimu „swojego” państwa, do której mogliby się odwoływać wszyscy jego mieszkańcy;
- 10) bicie własnych monet zawierających deklarację suwerenności politycznej aktualnego władcy;
- 11) spisywanie wydarzeń politycznych przez odpowiednio przygotowanych specjalistów;
- 12) zapewnienie stabilnego finansowania ośrodka władzy politycznej przez ustanowienie systemu obowiązkowych świadczeń od mieszkańców;
- 13) sformułowanie legendy dynastyczno-państwowej uzasadniającej zmonopolizowanie władzy politycznej przez jeden ród/dynastię.

Wiele z tych cech można odnaleźć również w państwach współczesnych, ale we wczesnym średniowieczu, taki ich zestaw stanowił nowość historyczną, która nieodwracalnie zmieniła bieg historii Europy, nadając jej kształt, który jest rozpoznawalny do dzisiaj. W literaturze możemy spotkać dwa podstawowe modele, które tłumaczą, jak doszło do tego przełomu. W ujęciu tradycyjnym/ewolucjonistycznym pierwszy władca był mądrym jednoczycielem pokrewnych sobie społeczeństw/„plemion”, które już wcześniej miały ponadlokalną świadomość swojej jedności kulturowej, dążąc do jakiejś wspólnoty politycznej. Obecnie przewagę zdobywa raczej wizja władcy, który był bezwzględnym kreatorem zupełnie nowej jakości politycznej, forsowanej dla zaspokojenia osobistych ambicji i przysporzenia korzyści swojej rodzinie.

Bez względu na przyjętą wizję procesu budowania wczesnego państwa, nie można go rozpatrywać w izolacji geopolitycznej, gdyż państwa rodziły się na ogół w sytuacji współzawodnictwa, tworząc skupienia, powstające jako „efekt domina”. W naszej części Europy łatwo wskazać na serię, mniej lub bardziej trwałych eksperymentów politycznych, które wiodły od Wielkiej Morawy, przez Czechy do Polski wczesnopiastowskiej.

Kolejnym aspektem wczesnej państwowości europejskiej było nierozzerwalne powiązanie polityki i religii. Stulecia współpracy władzy politycznej z władzą duchową zaowocowały we wczesnym średniowieczu stopieniem się tych dwóch struktur. Ekspansja państwa chrześcijańskiego oznaczała:

- 1) nową etykę, estetykę i symbolikę;
- 2) alfabetyzację i biurokratyzację;
- 3) nową architekturę i nową strukturę społeczną.

Nigdy się nie dowiemy, czy Mieszko I zdawał sobie sprawę z tych wszystkich uwarunkowań zewnętrznych i wewnętrznych zależności różnych elementów organizacyjnych, których spraw-





*Denar Bolesława Chrobrego ze skarbu wczesnośredniowiecznego odkrytego w miejscowości Węgierskie, pow. poznański. Zbiory Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Fot. P. Namiota*

ne współdziałanie dawało efekt sprzężenia zwrotnego, zmateriaлизованego w formie wczesnego państwa terytorialnego. Nie wiemy, czy widział różnicę:

- 1) między władzą nad terytorium a władzą nad ludźmi;
- 2) między daniną a podatkiem;
- 3) między wojną a pokojem;
- 4) między korzyścią osobistą, a korzyścią dla państwa; itd.

W każdym razie był potomkiem ludzi, którzy dobrze wiedzieli, jak zbudować państwo „z niczego”. Polityczno-gospodarcze dziedzictwo swoich przodków wzmocnił na tyle, że ta konstrukcja przetrwała wiele późniejszych zawirowań geopolitycznych i kryzysów wewnętrznych. Dzieła tego dokończył Bolesław Chrobry

Mieszko I wiedział zadziwiająco dobrze, jak poruszać się wielkim świecie polityki kontynentalnej. Dobrym tego przykładem było posłanie w 968 roku cesarzowi Ottonowi I do Rzymu miecza

zdobytego na pokonanym w bitwie saskim banicie Wichmanie, co zaowocowało „natychmiastowym” ustanowieniem polskiego biskupstwa. Równie przemyślane było odwołanie się w 991-992 roku do uniwersalnego autorytetu papieża, czego śladem jest dokument znany dzisiaj jako *Dagome iudex*. Ta wiedza pomogła mu stworzyć fundamenty państwa wczesnopiastowskiego na tyle solidne, że przetrwało ono (choć w zmiennej formie) przez ponad 1000 lat.

### Literatura

- ALTHOFF G., *Die Ottonen. Königsherrschaft ohne Staat*, Stuttgart/Ottonowie. *Władza królewska bez państwa*, Warszawa 2000/2009.
- ALTHOFF G., *Die Macht der Rituale/ Potęga rytuału. Symbolika władzy w średniowieczu*, Warszawa 2003/2011.
- BOROŃ P., *Kniaziowie, królowie, carowie... Tytuły i nazwy władców słowiańskich we wczesnym średniowieczu*, Katowice 2010.
- KARA M., *Najstarsze państwo Piastów – rezultat przełomu, czy kontynuacji? Studium archeologiczne*, Poznań 2009.
- URBAŃCZYK P., *Władza i polityka we wczesnym średniowieczu*, Wrocław 2000.
- URBAŃCZYK P., *Trudne początki Polski*, Wrocław 2008.

## **O KRÓLU - TO I OWO NIEHISTORYCZNIE**

Osoba stojąca na czele zorganizowanej i świadomej swojej przeszłości wspólnoty oznaczana była wieloma nazwami, zależnie od języka czy epoki. I choć zadania, jaki przed nią stawiano, akcesoria, które ją wyróżniały czy ryty z nią związane mogły różnić się od siebie, biorąc pod uwagę bardzo długą perspektywę dziejową, to wszakże ideologia królewskiej postaci tworzy w tzw. indoeuropejskiej sferze dziedzictwa kulturowego na tyle zwarty i długowieczny zespół wyobrażeń oraz idei, że jego fragmenty czy podstawy czytelne są także w dobie średniowiecza, którym chcemy się nieco zająć. Z tej pradawnej tradycji zwłaszcza władcy wczesnośredniowiecznemu zostało wiele. Wbrew potocznemu mniemaniu, nie jest on przede wszystkim wojownikiem. Oczywiście, król tego czasu coraz bardziej ulega wpływowi rycerskiego etosu, pokazuje się i działa jak rycerz, ale pradawny kodeks zobowiązuje go do bycia przede wszystkim nie tym, który dowodzi, lecz tym, który ustanawia, reguluje, rozsądza, stabilizuje i patronuje. Mówiąc krótko, on pokazując się poddanym w miejscu najbardziej dla niego właściwym, czyli na tronie, stanowi swoisty filar czy fundament wspólnotowego porządku czy – rzecz oddając górnolotnie – kosmosu. Panuje ze swego wywyższonego siedziska nad czasem, kontrolując prawidłowy rytm działania społecznego organizmu.

Rzucmy okiem na propagandowy, prokaroliński obrazek w zamyśle Einharda, autora tego przedstawienia, dyskredytujący merowińskiego władcę Childeryka. Nic już ten król malowany nie może – siedzi tylko na tronie zadowolając się długimi roz-

puszczonymi włosami i bujną brodą. Tak na nim tkwiąc, chciałoby się powiedzieć, wczuwając się w intencje Einharda, przyjmuje zewsząd przybywające do królestwa Franków poselstwa. Gdy rusza się ze swojego siedzenia, to podróżuje wozem z zaprzęgiem wołów, powożonym przez ubranego po chłopsku sługę. W ten sposób również przybywa na dwa coroczne wiece Franków, dodajmy od siebie, by im przewodniczyć.

Tron jest więc miejscem, z którego rozlewa się władza królewska na cały kraj, obiektem jej kulminacji i przed nim stawiają się wszyscy petenci, także z obcych krajów. Wykpiwany władca swym wyglądem zawiadamia wszystkich o swojej królewskości, pokazując rozpuszczone, długie włosy, znak królewskiego rodu. Einhard nie wspomniał o (specyficznym) ubiorze Childeryka II, ostatniego Merowinga na stolcu Franków, ale dał nam wskazówkę, że otoczenie królewskie – słudzy, jak i Childerykowy powóz – jedno i drugie – nawiązywało do starych królewskich tradycji frankijskich. Niezwyčajny zaprzęg oraz „chłopski” woźnica są czcigodnymi pamiątkami objazdów władcy po kraju, gdy naśladował takie podróże bogów, przemieszczających się z miejsca na miejsce w kultowych powozach, niosąc ludziom urodzaj i powodzenie. Ta afiliacja władcy i jego sług – jak później rzecz racjonalizowano – do „chłopskości” była wyrazem związków panującego ze wspólnotą swoich ziomków i z ich podstawowym zajęciem – działalnością rolniczą.

Wrócimy jeszcze do poruszonych zagadnień. Dokończmy teraz główny wątek, wątek władcy, pana wspólnotowego kosmosu, gwaranta właściwego funkcjonowania tej całości. Nie odejdziemy zbyt daleko od Einharda; pozostaniemy w przedziałach pierwszej połowy IX wieku, skupiając uwagę na przekazie biskupa Thegana, autora żywotu króla Ludwika Pobożnego. Thegan nie wzbudzał w epoce zachwyty swoją łaciną; jako historyk nadaje się bardziej do porównań z redaktorem dziennika telewizyj-



Cesarz Otton III wg miniatury z Reichenau około 1000 roku.  
Na podstawie reprodukcji eksponowanej na wystawie stałej  
Muzeum Archeologicznego w Poznaniu.

Fot. J. Jur

nego niż z twórcą o większej dozie niezależności. Traktuje tedy rzeczywistość królewską „tak jak się należy”, stąd jego świadectwo wyostrza kontury karolińskiej ideologii władzy zwierzchniej.

Ludwik Pobożny, to bardzo ciekawa i pracowita osobowość na frankijskim tronie, pozostająca zbyt mocno w cieniu sukcesów ojca, a pomniejszana rebelią przeciw niemu synów i rychłą dekompozycją imperium Karola Wielkiego. Thegan wszakże nie daje się zwieść takiej pokusie i objęcie władzy przez tego władcę odmalowuje ze wszelką powagą i wzorowo. A więc gdy Ludwik dowiedział się o śmierci ojca, to jak najpospieszniej podążył z Akwitanii do Akwizgranu i zasiadł w pałacu na ojcowskim tronie, od razu rozkazując, aby pokazano mu „skarby ojca”. Nie przyjrzymy się im bliżej, komentując tylko oszczędnie posunięcie nowego władcy: w ten sposób – robiąc przegląd różnego rodzaju kosztowności – Ludwik uwierzytelniał się jako sukcesor Karola Wielkiego, dysponent jego potęgi.

Dla nas jeszcze ciekawsza jest uwaga Thegana poprzedzająca wspomniane czynności. Otóż, stwierdza dziejopis, Ludwik przybywa do pałacu akwizgrańskiego i przejmuje wszystkie królestwa, które Bóg dał jego ojcu – i teraz dopiero zatrzymany śmiercią poprzednika czas zaczyna znowu biec. Otrzymujemy bowiem informację, że chodzi o 814 rok od Narodzenia Pańskiego; jest on, tenże rok dodano – pierwszym rokiem władania Ludwika. Niedługo później, zdaniem Thegana, pojawili się zagraniczni posłowie, również ci z Konstantynopola, i „znaleźli Ludwika zasiadającego na tronie ojca, ponieważ Bóg tak zarządził”.

Miejsce królewskie, które uruchomia czas i stabilizuje – potwierdza porządek w państwie; z początku troszczy się o jego granice, ale zaraz, wedle Thegana, zacznie oddziaływać na wewnętrzne sprawy wspólnoty, na poddanych władcy. Nowy czas, nowy władca, trzeba tedy **odnowić omnia praecepta**, wszystkie, powiedzmy, dokumenty, wystawione Kościołowi przez poprzed-

nika Ludwika. Dalej niedawno powołany król bierze się za wyczyszczenie nieprawości i naprawienie krzywdy, jakie nazbierały się w poprzedniej królewskiej kadencji. Wysła swoich posłańców na przeszpiegi do podległych mu królestw, aby poszkodowani mogli przy ich pomocy stanąć przed królewskim majestatem, który przewycięży wszelakie zło.

Ten ostatni, romantyczny, mocno zakorzeniony punkt królewskiej mitologii – przekonanie o możliwości uzyskania przez każdego z poddanych sprawiedliwości bezpośrednio od władcy – łączy się w poczynaniach Ludwika, opisanych piórem Thegana, z innymi, starymi i żelaznymi właściwościami królewskiej osoby. Ma pilnować sprawiedliwości w swoim państwie – opowieści o biednych wdowach, na wysłuchanie których dobry król znajduje zawsze czas, choć możni i obowiązki palące czekają, mnożą się w żywotach królów różnych epok i krajów. Ma swą osobą na tronie, tak bowiem jest przedstawiany na pieczęciach i monetach, swym czasem panowania łączyć rozczłonkowaną wspólnotę. I łączył, jak świadczy o tym choćby przykład południa Francji za słabych już, ostatnich Karolingów, które jednak datowało swoje dokumenty królewskim imieniem i rokiem kolejnym panowania malowanych i rzadko oglądanych władców z Północy.

Władca powinien wszakże pokazywać się częściej we wszystkich regionach pozostających pod jego panowaniem, zwłaszcza w tych ważniejszych dla życia politycznego królestwa. Obecność władcy unaoczniała, czy też czyniła realną, wyżej i niżej stojącym poddanym ideę monarchii, państwowo-historycznej wspólnoty, a zarazem była najlepszą okazją do załatwienia najróżniejszych spraw urzędowych, najczęściej spornych-sądowych. Pobyt króla owocował tedy wiecami, na których zbierała się polityczna elita ziemi, ci wszyscy, którzy u króla szukali rozwiązania dla swoich problemów. Zwłaszcza istotne były stałe objazdy ziem przez króla we wczesnym średniowieczu, gdy jeszcze nieokrzepłe czy

zawodne struktury administracji państwowej działały niedoskonalnie. Zresztą długo droga do królewskiego ucha była najskuteczniejsza, gdyż jego słowo było najmocniejsze, uchylało rozstrzygnięcia innych, „rutynowych” instancji.

Dobry król podróżował stale po kraju, ale jeśli naprawdę chciał na to miano zasłużyć, to musiał długie wojaże organizować tak, aby czynionymi postojami nie doprowadzać do ruiny zwłaszcza gospodarstw kmieci i dóbr duchownych. Gall, sławiąc władcę złotego wieku – Bolesława Chrobrego, pisze, że ten objeżdżając kraj nie zachowywał się jak Numida, nocując byle gdzie, ale utworzył całą sieć *stationes*, w których się zatrzymywał i nie narażał na szwank dobytku miejscowych. Kiedy się gdzieś pojawiał nasz wspañały władca, ciągnie dalej kronikarz pochwałę Chrobrego, to kmiecie przybywali do niego gremialnie z uśmiechem na ustach, żeby go zobaczyć. Nie chowano z przyjazdem władcy wołów ani owiec. Prawie identycznie wyraża się Wilhelm z Poitiers o Wilhelmie Zdobywcy, sporządzając żywot pogromcy Anglosasów.

Królewskie objazdy kraju stabilizowały politycznie i administracyjnie sytuację w regionie, ferowano wyroki sądowe, wystawiano dokumenty, zawiązywano nowe i utwierdzano stare „przyjaźnie”; duża grupa uczestników i gapiów brała udział w spektaklach manifestacji władzy zwierzchniej. Krótko mówiąc, dokonywała się komunikacja między górą a dołem (możliwa wówczas tylko sposobem „twarzą w twarz”), utrzymywana w ryzach przez pewnego rodzaju zwyczajowe lub nawet rytualne zachowania, co w sumie zwiększało stopień wspólnotowej jedności i dowartościowało sensowność całego strukturalno-politycznego układu.

Władza królewska urzeczywistniała swoją siłę i przydatność także w innym jeszcze, bardzo ważnym obszarze spraw. Odwołajmy się dla szybkiego załatwienia sprawy znowu do Galla. Doносяć o wyniesieniu przy pomocy Bolesława Śmiałego na tron





*Trzej królowie w Betlejem – fragment XIV-wiecznego fresku  
z oratorium św. Jakuba Apostoła w Łądzie.*

*Fot. P. Namiota*

węgierski Władysława, Arpada wychowywanego w Polsce, kronikarz nagle zauważył: mówią, że takiego króla już nigdy potem nie miała *Ungaria*, i nigdy potem węgierska ziemia nie przynosiła tak wspaniałych plonów. Władca, jego osoba, są związane z podległym mu krajem szczególnymi i organicznymi jakby więzami. Zły król – cierpi kraj, król szczęśliwy – domena rozkwita i wszystko się udaje. To osobiste zalety czy walory władcy przekładają się na powodzenie ludu i kraju, którym rządzi. I to średniowieczne przekonanie zwłaszcza dzisiaj nabiera szczególnej wartości.

Władca, wiemy, obiegał kraj i czynił regularnie swe peregrynacje, ale to nie znaczy, że – jak mylnie utrzymuje rzecz wielu historyków prawdziwych – średniowiecze nie znało instytucji stolicy. Przeciwnie, to tam właśnie, w domu, byli u siebie średniowieczni dynaści i tam, jak słowiańskie jej nazwy zaświadczają, sie-

dział on, zasiadał na majestacie (stoł-stolec-stolica; ks. Wujek tłumacząc pod koniec XVI wieku Biblię, słowo tron oddaje zwrotem *stolica sądowa*). Były to miejsca czy ośrodki wyróżnione w królestwie poprzez odpowiednie tradycje historyczne (np. dowodzą, że tamże znajdowały się najdawniejsze siedliska wspólnoty, gdzie miał swój początek ród królewski) i w których zazwyczaj lokowano grób herosa czy fundatora ludu i najważniejsze po nim pamiątki, biorące udział w procesie stanowienia kolejnych władców. Panowanie nad nimi, a można myśleć o Akwizgranie, Paryżu, Pradze, Kijowie czy naszych stolicach – w Gnieźnie, potem Krakowie – dawało przewagę trzymającemu jakąś z nich dynastie czy pretendentowi do tronu nad innymi rywalami, ułatwiając mu kontrolę nad najważniejszymi wartościami, jakimi stała wspólnota.

Królowie czy książęta-panowie wielkich państw dbali nie tylko o to, aby mieć w ręku wszystkie ważne dla wspólnoty miejsca i tradycje kulturowo-historyczne. Chcieli mieć znacznie więcej, a właściwie wszystko, co można, chętnie nad wyraz umieszczając swoje osoby w kontekstach kosmicznych, a rezydencje kształtując w taki sposób, by – w jakiejś perspektywie symbolicznej – stawały się replikami *uniwersum*. Miejsce tronowe, na którym przecież spoczywała najważniejsza osoba we wspólnocie, używano często oprawy ilustrującą również jego centralne położenie w kontekście całej maszyny wszechświata – planet, gwiazd, znaków zodiaku, czasu-pór roku, historii rodzaju ludzkiego, widzianej oczyma własnej wspólnoty. Stara tradycja takiego sztafazu sali tronowej, wykorzystywana przez władców sasanidzkich, Konstantynopola, a urzeczywistniona także w Rzymie przez Nerona (*domus aurea*) nie była obca królom średniowiecznym.

Najpełniejszą i najbardziej wyrazistą aranżację rezydencji królewskiej jako świata-kosmosu, bo mocno podkolorowaną twórczą inwencją bajkowo-narracyjnego wykładu, odnajduje-

my w XII-wiecznej *chanson de geste*, relacjonującej między innymi fikcyjną wizytę Karola Wielkiego u władcy Konstantynopola Hugona. Pałac Hugona, prześwietny, obracał się jak ziemia, tym szybciej, gdy wzmagał się wiatr i nadchodziły burze. W środku było spokojnie i jak w raju, do którego nawiązywał wspaniały ogród przy rezydencji, miejsce przebywania wszystkich stworzeń. Właśnie najprościej władca mógł zmanifestować „kosmiczne aspiracje” urządzając w pobliżu swej siedziby wspaniały ogród, gdzie kwiaty i drzewa oraz bez strachu przechadzające się tam najróżniejsze zwierzaki, ilustrowały porządek świata i zwierchnią pozycję pana tej całości; przywoływały też wspomnienie paradyzu. Taka myśl zdaje się przyświecać wystrojowi sali tronowej, w której audiencji udzielał cesarz Konstantyn Porfirogeneta. Z relacji Liutpranda, z którym się jeszcze spotkamy, wynika, że obok tronu stało złote drzewo pełne ptaków, a po jego bokach dwa lwy. W trakcie posłuchania postów, tron wznosił się wraz z cesarzem w górę, ptaki śpiewały, a lwy ryczały wyrzucając groźnie na zewnątrz języki i biły ogonami o ziemię. Cesarz, pan tego uniwersum, zmieniał też niepostrzeżenie, podnosząc się na tronie w górę, swój strój.

Równie łatwo uniwersalne treści wywoływały zespoły pewnych obiektów, pomieszczone w pobliżu siedzib królewskich czy nawet należące do owych rajskich założeń. Woda, najlepiej źródło lub fontanna z wielką szyszką pinii, skromną pozostałością symboliczną po Drzewie Życia, wzgórek-głaz, kamienny tron czy perron, z wielkim drzewem flankowany na każdym z czterech kierunków świata także głazami – takie i podobne „kompleksy” otwierały topografię doczesnego na całościowe, uniwersalne-kosmiczne.

Władca zdradzał, chciałoby się powiedzieć, naturalne inklinacje do ogarniania „Wszystkiego”, do pokazywania siebie jako pana uporządkowanej „Całości”, na czele której się stawiał. Stąd jego

współbiesiadnicy zasiadający przy królewskim stole, wojownicy zgromadzeni wokół niego i szyki wojskowe, które prowadził na pole walki, podobnie jak wszelkiego rodzaju pochody królewskie-wjazdy czy zgromadzenia wspólnoty z udziałem głowy koronowanej – wszystkie te „ugrupowania” i manifestacje społeczne stawały się wyrazem właściwego porządku różnicującego lud-poddanych i uruchamiały, o czym wspomnieliśmy już, ów uniwersalny-wszegoharniający i porządkujący aspekt królewskości. Dlatego też znany nam dobrze z przewlekłych walk z Bolesławem Chrobrym cesarz Henryk II wkładał przebogaty płaszcz wyobrażający nieboskłon ze znakami zodiaku oraz przedstawieniem Chrystusa i Matki Bożej, u dołu którego biegł napis wychwalający go jako ozdobę Europy. I oczywiście nie przypadkiem Karol Wielki cieszył się trzema stołami, z których blat jednego zdobiło przedstawienie Konstantynopola, drugiego Rzymu, a trzeciego *totius mundi descriptio*, czyli wizerunek całego świata.

Osoba władcy stanowiła tedy byt, wokół którego gromadziła się podległa mu i dzięki niemu umocowana w społecznym i wyższym uniwersum wspólnota. Skoro tak, to spójrzmy teraz na owe specjalne koneksje króla z siłami niebieskimi czy, mówiąc językiem średniowiecza, boskimi. Jednak zaczniemy „od dołu”, od pokazania, jak silne i ważne jest zakorzenienie władcy i jego rodu w historii wspólnoty, w jej najbardziej znaczących strefach kulturowej spuścizny. Król, w niemieckim zapisie swej nazwy – *König*, notuje ideę przynależności właściciela tego miana do rodu (kunj), do rodu, oczywiście, wybitnego, starego i wyróżnionego we wspólnocie. Z masy zwykłych członków wspólnoty wybijali się niektórzy ze współziomków zasobniejsi w dobra, drużynników, ale przede wszystkim zaopatrzeni w dumne, sięgające bogów genealogie. To one długim szeregiem przodków łączyły arystokrację, a zwłaszcza ród królewski ze wszystkimi najważniejszymi dla wspólnoty zdarzeniami



*Denar czeski Wratisława II (1085-1092) odkryty podczas wykopalisk na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. Zbiory Instytutu Prahistorii UAM w Poznaniu.  
Fot. K. Zisopulu-Bleja*

i wartościami. Dawały należącym do nich osobom specjalną pozycję w grupie, a potomkom genealogii królewskiej prawo ubiegania się o władzę zwierzchnią. Ród królewski w osobie przodka herosa-fundatora chciał pokazywać swój pierwszorzędny udział w kształtowaniu ojczystej wspólnoty polityczno-kulturalnej, a w następnych pokoleniach wypunktowywał fakty, wskazujące na stałą i pomocną obecność swych przedstawicieli w najważniejszych dla grupy sytuacjach. Historia ludu była jego historią, stąd członkowie *gentis regiae*, często jako panowie przyrodzeni rościli sobie pretensje do rozstrzygnięcia następstwa tronu wyłącznie we własnym rodzinnym gronie.

Ich dominującą pozycję w rodzimej społeczności wzmacniała okoliczność boskiej proweniencji rodu, a co za tym idzie, przekonanie o wyjątkowej ochronie, jaka z góry będzie udzielana poszczególnym władcom-współrodowcom. Przyjście nowej religii nic w tym względzie nie zmieniło, przeciwnie, wzmocniło „stronę boską” królewskiego dynasty. Władcy Wessexu nie zapomnieli o swych bogach-protoplastach, zostawiając ich imiona w genealogicznym wyliczeniu, a w nowych warunkach kulturowych osobę starego herosa fundatora wielkości kraju i rodu, który przybył na Wyspę Łóddecką jako małe dziecko, zdublowano, kreując nowego bohatera- praszczura i umieszczając jego narodziny w arce Noego. Nasi Piastowie również pamiętali o swoim rodowym bohaterze; Gall Anonim przykrywa tę postać chrześcijańską politurą, ale popisem sprawnej opieki niebios nowej religii nad panami przyrodzonymi Polski jest *casus* Bolesława Krzywoustego. Cieszy się wsparciem wyższym w każdej potrzebie, zapewnia nas o tym Gall, bo – jak tłumaczy – jest tenże (w istocie rozrabiaka i bratobójca) *dominus naturalis*, a w dodatku zrodzony za sprawą św. Idziego.

Na przykładzie opowiadania mistrza Wincentego o niedolach Polski i jej władcy Kazimierza Odnowiciela można wspólnie przyjrzeć się ideologii wybraństwa rodu dynastycznego Piastów, podniesionego do królewskiej godności przez Boga i przez niego ochraniającego. Nasz wspólny dziejopis i biskup krakowski zna dwie wykładnie dramatycznych losów księcia, który po ojcu, Mieszku II, odziedziczył rozbite królestwo. Bardziej interesujące jest opowiadanie wikłające Kazimierza, będącego jeszcze dzieckiem, w intrygę zbliżoną do tej, znanej z bajek o złej macosze przygotowującej śmierć dla przyrodnich podopiecznych. Chłopak ma być więc skutek machinacji drugiej żony Mieszka II zabity przez wynajętego człowieka, ale ów ani o tym naprawdę myśli i oddaje swą niedoszłą ofiarę do klasztoru na wychowanie.

Kazimierz ginie, choć nie w rzeczywistości, to wszakże ze sceny politycznej królestwa, które szybko staje się łupem najeźdźców i właściwie, co podkreśla mistrz Wincenty, całkowicie rozpada się. Wydawałoby się, że nie ma już dla kraju żadnego ratunku! Jednak ów niedoszły kat Kazimierza wie, że żyje przecież jeszcze jedyny przedstawiciel *stirpis regiae* i wierzy, jak uwierzyli inni przedstawiciele elity królestwa, gdy dowiedzieli się o księciu ukrytym w klasztorze, iż tylko on – Piastowic – jest w stanie wyprowadzić Polskę z tak beznadziejnej zapaści. Kazimierz wraca tedy do czynnego życia i szybko dokonuje tego, co od niego oczekiwano i co w pewnym sensie było jego zadaniem – odnawia królestwo.

Wy tłumaczono nam dlaczego Kazimierz jest „jedynym lekarstwem” na tak fatalny stan kraju. To Opatrzność kierowała losami młodego dynasty, zaopatrzyła go w ciężkie dzieciństwo, ale też pewnie poprowadziła później do wszystkich wspaniałych sukcesów. Słowem, nikomu innemu taka sztuka obrony kraju by się nie udała. Myśl tę w wykładzie pióra Wincentego odniesioną do Kazimierza Odnowiciela, wypowiedziano już wcześniej, kierując ją do innego szczęśliwego pana przyrodzonego Polski – Bolesława Krzywoustego. Gall napisał: Bolesław zawsze był zwycięski, ponieważ pozostawał pod wyższą opieką i siłami doczesnymi zmienić tego nie było można. Po sąsiedzku i w zbliżonym okresie chronologicznym również kronikarz Kosmas przekonywał Czechów o konieczności pozostawania przy władcach z rodu Przemyślidów, najlepszym, jedynym i pewnym także z powodu wyższej konieczności rozwiązaniu dla kraju, rzucając przy okazji gromy na Wrszowców, rzekomo czyhających tylko na wyzucie z tronu książęcego potomków Przemysła, założyciela Pragi i twórcy czeskiego prawa.

Ideę rodu dynastycznego wyróżnionego, królestwu przyrodzonego i zdolnego jako jedyny we wspólnocie dźwigać wszelkie ciężary losu, spadające na państwo, ożywił świetnie John



R. R. Tolkien w postaci Aragorna. On, jak Kazimierz Odnowiciel z podania mistrza Wincentego, jest ostatnim przedstawicielem królewskiej linii i tylko jemu może się udać wskrzeszenie sławy Gondoru. Jego szczególna z natury i z pochodzenia postać – umie uzdrawiać, jak francuscy królowie leczyc skrofuły – wspierana jest przez, także z natury i pochodzenia szczególne obiekty, takie, które „przysługują” królom i w ich gestii pozostają. I o nich parę słów powiemy, wychodząc znowu od Tolkienowej rzeczywistości, budowanej przecież przez autora, historyka i pisarza, na podstawie świetnej znajomości średniowiecznej materii. Zaczniemy od miecza o imieniu Narsil – ma pradawne pochodzenie, nadzwyczajne możliwości przecinania wszystkiego, a jego magiczne siły pozwalają zagrozić śmiertelnie także Sauronowi, a więc przeciwnikowi najbardziej mocnemu pod każdym względem. Jest w posiadaniu królów i przodków Aragorna „od początku”, chociaż od czasów Elendila z pokolenia na pokolenie przekazywane są już tylko jego szczątki. Aragorn wszakże przekuje te pozostałości w nowy cudowny miecz i tenże pozwoli odnowić mu podupadłe po roztrzaskaniu Narsila królestwo. Jest ten obiekt cudowny gwarantem wielkości władców i ich państwa – przynosi szczęście w walce, materializuje to państwo i panowanie nad nim rodu, do którego należy i któremu „służy”.

Nie inaczej da się określić zadania i rolę Świętej Włóczni, owo go jak je nazwał Gall Anonim *vexillum triumphale*. Pozostawała w posiadaniu cesarzy zapewniając im i ich imperium ochronę i opiekuńczy kontakt z siłami najwyższymi, z tego tytułu, że zawiera ona gwóźdź z krzyża, na którym cierpiał Chrystus. Liutprand, biskup Kremony, kronikarz i intelektualista w służbie Ottona I, przyrównuje Świętą Włócznię do kamienia węgielnego (*lapis angularis*), który łączy oba światy, ziemski i niebieski. I choć w Piastowskiej tradycji Święta Włócznia ma swoje miejsce (czy jej replika, подарowana Bolesławowi Chrobremu przez Ottona III



w Gnieźnie), to przecież mamy i swojego Narsila – w postaci Szczerbca, podarowanego Chrobremu przez Anioła. Oręż ten zapewniał sukcesy militarne wojskom króla i materializował je – myślimy o szczerbach na ostrzu miecza, powstających po zwykłych nim cięciach w bramy zdobywanych stolic.

Takie oto i inne jeszcze przedmioty niezwykcyjne „otaczały” króla – uwypuklając fakt jego wyjątkowej pozycji w stosunku do zwykłego świata – i tworzyły trwałe punkty odniesienia dla tradycji królewskiej wspólnoty. Świetnie tę ich rolę ukazuje nasz Wincenty, hagiograf św. Stanisława, gdy pisze o Polsce, pozbawionej godności królewskiej za grzechy Bolesław Śmiałego. Ale przecie nie na zawsze! Oto, stwierdza on, *in armario Cracoviensis ecclesiae* (w skarbcu katedry krakowskiej), w stolicy królewskiej, dodaje Wincenty, Bóg, który wie, co będzie później, zachowuje insygnia królewskie dla przyszłego władcy Polski, a to: koronę, berło i włócznię. Innymi słowy, Siła Najwyższa decyduje, aby pozostały i trwałe przedmioty definiujące i przechowujące królewskość Piastów i w odpowiednim momencie któryś z przedstawicieli rodu dynastycznego powołany przez Boga jak Aron (tak hagiograf), weźmie owe specjalne insygnia i zrobi z nich właściwy użytek. Król wydobędzie z nich nadzwyczajne siły i wykorzysta dla dobra wspólnoty zwłaszcza spektakularnie i wymiennie, gdy weźmie do ręki Szczerbiec, czy każe w obliczu wroga podnieść do góry Orifalammę czy Danebrog.

Prowadząc jeszcze trochę grę między rzeczywistością królewską Tolkienowego Gondoru a innymi, prawdziwymi, wspomnijmy jeszcze o dwu znakach najwyższej godności i władzy, jakimi szczyliło się stołeczne Minas Tirit. Myślimy o Białym Drzewie i ulokowanej w jego pobliżu fontannie. Białe Drzewo królów przechodziło różne koleje losu, nasionami sięgało najdawniejszej historii – początków rodu i jego państwa, a w dobie panowania namiestnika Denetora umierało, oddając też mizериę całego

królestwa. Gdy w Stadicach umierało drzewo leszczynowe, które wyrosło z witki Przemysła do poganiania wołów, w momencie, kiedy rodziło się czeskie władztwo i ród królewski, nikt już nie myślał na poważnie w kategoriach takiej właśnie, o jakiej piszemy, ideologii królewskiej. Jednak drzewo fundatora dynastii pozostawało długo w polu widzenia władzy i wspólnoty i jeszcze za czasów Marii Teresy zgodnie z rozporządzeniem orzechy z niego miały być dostarczane na dwór.

Materializując najważniejsze i pradawne tradycje królestwa i jego panów, niosły oba drzewa przez wieki swoje przesłania, a corocznie odradzając się, kwiatami, owocami i pięknem zaświadczały o nieprzemijającej sławie kiedyś powołanych do życia królestw. Na koniec o fontannie Minas Tirit, ponieważ podobne odnajdują się we wszystkich prawie najważniejszych i prawdziwych rezydencjach królewskich. Wraz z Białym Drzewem i pobliskim wysoko postawionym tronem tworzyły kompleks nawiązujący do idealnego obrazu uniwersum – góry kosmicznej, drzewa życia i głazu-kamienia ofiarnego. Wielką strzelistą pinię, oblaną wodami rzeki i otoczoną rajskim ogrodem odnajdujemy koło pałacu króla Marka i tamże, w owej wyróżnionej jakby i zawieszanej ponad codziennością przestrzeni spotykała się z Tristanem Izolda. Wielkie szyszki piniowe połączone z fontannami zdobyły ideowo także atria przy watykańskim św. Piotrze i kaplicy Karola Wielkiego w Akwizgranie. I tamże w pobliżu znajdowały się trony, choć ich właściciele nie zasiadali jak Denetor (nie król, a tylko namiestnik) na dolnym stopniu tronowej estakady. Zajmowali miejsce na górze, na siedzisku, ustalając tym gestem uniwersalne wymiary swojego władztwa. Choć – przypomnijmy – nasz skromny Lestek, zdaniem mistrza Wincentego Kadłubka, najpierw w ubogim odzieniu siadał na najniższym stopniu tronu, a dopiero później, zmieniając szaty na królewskie, sadowił się wyżej, tam, gdzie powinien.

Nie wyczerpiemy spraw ważnych i ciekawych, dotyczących instytucji i postaci królewskiej, ledwie przecież przemknęliśmy przez skraj wielkiego pola odpowiedniej problematyki. Jednak i tak widać dobrze, że król, jego wyróżniona na różne sposoby osoba, jest najważniejszą częścią wspólnotowej organizacji. Stanowi nie tylko o dobrym jej losie na wszystkich poziomach społecznej działalności, ale nawet w dobie wczesnych, poplemiennych państw o egzystencji grupy. To ona, atrybuty, którymi dysponuje i rezydencje, w których tronuje – wszystko to razem wzięte najlepiej uzewnętrznia i ożywia tożsamość historyczno-kulturową wspólnoty. Trudno jest żyć i dziś wspólnocie bez Wawelu, Hradczan, Saint Denis (nawet wyczyszczonego przez wielką rewolucję), Kremla-Placu Czerwonego (nazywał się tak długo przed komunistami), bo dawni królowie cały czas pełnią swą powinność i pokazują poddanym-obywatelom, co jest ich dziedzictwem i kim są w perspektywie dziejów i kultury.

### Ważniejsza literatura

- BANASZKIEWICZ J., *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka*, Warszawa 2002.
- BLOCH M., *Królowie cudotwórcy*, Warszawa 1998.
- LAPIS B., *Rex utilis. Kryteria oceny władców germańskich we wczesnym średniowieczu*, Poznań 1988.
- LE GOFF J., *Święty Ludwik*, Warszawa 2001.
- ROUX J. P., *Król. Mity i symbole*, Warszawa 1998.

## **BISKUP W ŚREDNIOWIECZU**

Ukazanie, choćby skrótowo, nakreślonej w tytule problematyki jest, parafrazując słowa naszego dziejopisa z przełomu XII i XIII stulecia – mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem, nałożeniem przez organizatorów łądzkiej konferencji na barki karzełka brzemienia Atlasa (zob. Mistrz Wincenty tzw. Kadłubek, „Kronika polska”, Prolog, rozdz. 4). W dziejach średniowiecznego Kościoła miejsce i rola biskupa, mimo zmian jakim podlegały kościelne instytucje, struktury i obyczaje, pozostawały niezmiennie znaczące, tak z politycznego, jaki i społecznego czy religijnego punktu widzenia. Musimy wszakże pamiętać, że z perspektywy dziejów powszechnych wieki średnie to dziesięć wieków przeszłości naszej strefy cywilizacyjnej i kulturowej. Chrześcijaństwo i zbudowane przezeń struktury religijne i instytucjonalne były na jej obszarze obecne i wraz z nią się rozwijały i przeobrażały. Wraz z religią chrześcijańską przez owo tysiąclecie działali w rozmaitych warunkach społecznych, politycznych i ekonomicznych również biskupi, jako jedno z jej najważniejszych ogniw. Próba więc całościowego spojrzenia na biskupa w średniowieczu – nie tylko urząd czy godność, ale i na osoby, które na owym urzędzie zasiadały – jest właśnie wspomnianym wyżej brzemieniem Atlasa nałożonym na barki karzełka. Spróbujmy jednak przyrzeć się przynajmniej niektórym kwestiom związanym z działaniem, w ramach średniowiecznej Christianitas łacińskiej, niezwykle istotnego w jej łańcuchu ogniwa jakim byli biskupi.

## I

Rozpocznijmy od próby zdefiniowania pojęcia biskup (gr. *episkopos*, łac. *episcopus* – opiekun, nadzorca) – najogólniej to najwyższy święceniami członek kościelnej hierarchii, zwierzchnik Kościoła lokalnego, czyli diecezji, a także urząd kościelny. Niezwykle trudno rozstrzygnąć, kiedy w rodzących się kościelnych strukturach pojawili się biskupi, czy może, kiedy ustanowiono ten urząd. Jego narodziny łączy się z sukcesą apostolską i najwcześniejszym okresem chrześcijaństwa, kiedy to biskup był zwierzchnikiem lokalnego kościoła (gminy). Od około połowy II wieku n.e. ukształtowała się zasada realizacji sukcesji apostolskiej w osobie lub urzędzie monarchicznego biskupa lokalnego, będącego rękojmnią jego istnienia i strzegącego depozytu wiary i sprawowania eucharystii (tak ujmował to np. Tertulian). W III wieku n.e. godność biskupia uzyskała wymiar ogólnokościelny, a wspólnota biskupów traktowana jako kontynuacja kolegium apostolskiego coraz silniej wiązała się z biskupem Rzymu (papieżem). W dobie wielkich soborów wczesnego chrześcijaństwa i na dużą skalę rozwiniętego ruchu synodalnego (IV wiek) właśnie papież uzyskał powszechnie akceptowaną przewagę w zakresie władzy i rozsądzania sporów kościelnych, przy zachowaniu pewnej równowagi w stosunku do zwierzchników lokalnych kościołów.

W dobie średniowiecza równowaga ta na skutek takich zjawisk, jak schizma wschodnia (1054), a zwłaszcza konflikty władzy świeckiej i duchownej, znane jako walka o *Dominium mundi*, została poważnie naruszona. Przyniosło to w doraźnej polityce władców tendencje przeciwstawiania episkopatu papieżowi, a także, w schyłkowym okresie wieków średnich, doktrynę mówiącą o wyższości soboru nad papieżem (koncyliaryzm). Niezależnie jednak od tych ważkich dla dziejów Kościoła powszechnego wydarzeń trzeba pamiętać, że średniowiecze to okres bar-



Św. Wojciech poucza księcia czeskiego Bolesława II Pobożnego.

Fragment drzwi gnieźnieńskich z XII wieku.

Fot. P. Namiota

dzo niejednorodny tak pod względem rozwoju gospodarczego, kulturowego czy politycznego, jak i rozwoju i umacniania religii chrześcijańskiej. Ówczesna *Christianitas* była w znaczącym stopniu taka, jak świat budowany na zrębach *Imperium Romanum* na

zachodzie przez barbarzyńców, a więc z jednej strony zatomi-  
zowana i częściowo zamknięta w lokalnych strukturach, z dru-  
giej zaś ciągle obejmująca swym zasięgiem nowe obszary. Stąd  
i biskupi w różnych okresach wieków średnich i na rozmaitych  
terytoriach poddanych procesom chrystianizacyjnym, odgrywali  
rozmaita rolę i duchową, i polityczną, i ekonomiczną, i wreszcie  
kulturową.

W dobie rodzenia się na gruzach *Imperium Romanum* no-  
wych organizmów politycznych, zakładanych przez napływa-  
jących barbarzyńców i wynikającego z tego wielkiego zamętu,  
szczególnie ekonomicznego i społecznego, oraz kryzysu władzy  
i kultury, rola zwierzchników lokalnych kościołów, jako swego  
rodzaju zworników między odchodzącym starym porządkiem  
i nową, jeszcze niejasną rzeczywistością była nie do przecenie-  
nia. W ogarniającym dawny świat rzymski chaosie często był to  
jedyne czynnik porządkujący zaburzoną równowagę społeczne-  
go bytowania i dający nadzieję na przetrwanie. W miarę kształ-  
towania się nowego porządku, zamierania niszczących wędro-  
wek barbarzyńskich plemion i formowania się nowych struktur  
politycznych, rola biskupów zmieniała się. Mogli skupiać się na  
zadaniach religijnych, umacniać struktury kościelne oraz inicjo-  
wać misje zewnętrzne. Zachód VI - VIII wieku przetrwał okres  
przejściowy i w dobie karolińskiej umocnił się, by w następnych  
stuleciach rozciągać swe wpływy, zarówno te polityczne, jak  
i kulturowe, a zwłaszcza kościelne, na obszary tzw. Europy Młod-  
szej. Ówczesny świat chrześcijański, ułożony w misternie tkane  
przez stulecia struktury organizacyjne, zbudowane na lokalnych  
kościółkach, stanął przed nowymi zadaniami. Na zachodzie trzeba  
było życie religijne umacniać, rozwijać kościelną administrację,  
pogłębiać duchowość i szukać drogi do emancypacji spod cią-  
żącej zwierzchności świeckiej, natomiast na właśnie włączanych  
pod władzę nowej religii obszarach Europy Środkowej czy Skan-

dynawii trzeba było organizować misje, układać się miejscowymi władcami, budować świątynie i umiejętnie prowadzić akcje chryścianizacyjne. Na obu tych obszarach – starej i nowej Christianitas – kluczową rolę odgrywali biskupi. Z czasem struktury rozrastały się, lokalne organizacje kościelne rozbudowały się i biskupi jako zwierzchnicy diecezji w jakimś stopniu byli podporządkowani metropolitom, a ich diecezje dzielone były na kolejne szczeble kościelnej administracji (archidiakonaty, dekanaty i parafie). Na dawnych terenach misyjnych następowało przechodzenie do chrystianizacji intensywnej i biskupi jako zwierzchnicy diecezji musieli nią zarządzać, dbać nie tylko o formację religijną wiernych, ale i majątek kościelny. Rosła rola organu zwanego kapitułą katedralną oraz rozmaitych urzędników diecezjalnych, którzy mieli biskupa wspomagać.

## II

Odrębnym zagadnieniem jest powoływanie biskupów. W okresie wczesnochrześcijańskim w zasadzie nie istniała procedura w tym zakresie. Początkowo ( w I wieku n.e.) wyboru dokonywali apostołowie i ich następcy, zaś w kolejnych stuleciach duchowni i świeccy przedstawiciele gminy (czasami zasięgając opinii sąsiednich Kościołów). Z czasem znaczący głos w tej sprawie uzyskali metropolici, przedstawiając kandydatów do godności biskupiej. U schyłku antyku wpływ na nominowanie biskupów uzyskali władcy i z uprawnień tych korzystali królowie barbarzyńscy (zwłaszcza frankijscy) po upadku *Imperium Romanum*. Utrzymała się wprawdzie zasada akklamacji ogółu wiernych oraz zatwierdzania przez metropolitę, rosła też rola w tym względzie papieża, ale wpływ świeckich czynników politycznych stawał się w pewnym okresie decydujący. Zmiany przyniosły dopiero gruntowne reformy kościelne zapoczątkowane w drugiej





*Wnętrze katedry w Gnieźnie.  
Fot. P. Namiota*

połowie XI wieku i określane od imienia jednego z ich głównych orędowników, papieża Grzegorza VII, mianem gregoriańskich. Na przełomie XI i XII wieku w wyniku reform zaczęła się kształtować procedura wyboru kanonicznego hierarchów kościelnych. Na skutek postanowień konkordatu wormackiego (1122) o wyborze biskupów miały decydować czynniki kościelne. Sobory laterański I (1123) i laterański II (1139) ustaliły ostatecznie odsunięcie czynnika świeckiego od elekcji biskupów oraz zamknęły drogę do wskazywania przyszłego biskupa przez duchownych spoza kapituły. Decydem w tych kwestiach stawała się kapituła katedralna, papież wybór zatwierdzał, zaś metropolita dokonywał obrzędu konsekracji. Oczywiście władcy łatwo nie zrezygnowali z wpływu na obsadzenie tak ważnych stanowisk, poszukując dróg obejścia postanowień soborowych – choćby poprzez umiejętną obsadzenie swymi stronnikami kapituł czy próby podważania dokonanych wyborów. Już od końca XIII wieku coraz większy wpływ na obsadzanie biskupich urzędów zaczęli zdobywać papieże. To właśnie oni desygnowali czy też nominowali hierarchów kościelnych. W XV wieku jednakże, na mocy umów konkordatowych, tzw. *designatio personae* dokonywał władca (wskazywał osobę), a *institutio canonica* nadawał papież (władza duchowna). Można więc powiedzieć, że u schyłku wieków średnich w kwestii powoływania biskupów doszło do swoistego kompromisu między dwoma siłami, które w XI stuleciu rozpoczęły batalię o *Dominium mundi*. I papież, i władcy świeccy mogli decydować o obsadzaniu tego kluczowego urzędu w Kościele.

### III

Odrębną kwestią jest zakres władzy biskupiej oraz uprawnień z tym urzędem związanych. Już w okresie późnego antyku (w IV wieku) ustaliła się zasada, że biskup-elekt pełnił swych praw



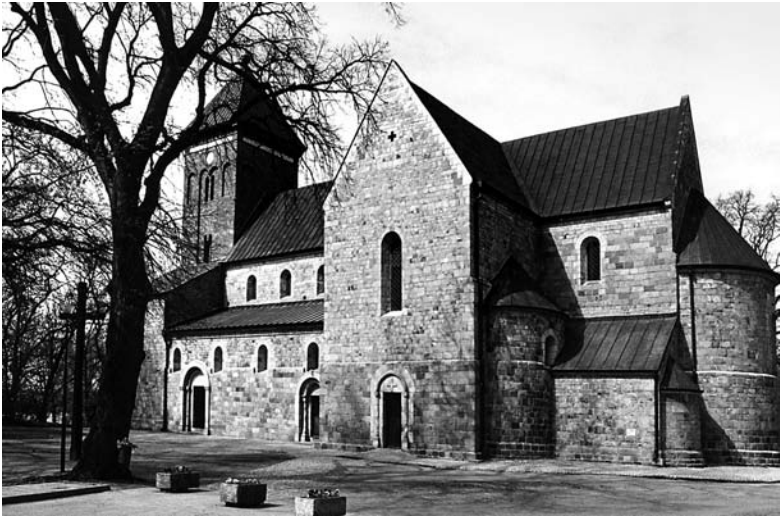
*Katedra na Ostrowie Tumskim w Poznaniu.*

*Fot. P. Namiota*

otrzymuje na mocy konsekracji i w ciągu trzech miesięcy od niej zobowiązany jest objąć diecezję. Nabywał wówczas prawo do: sprawowania kultu, nauczania prawd wiary, zwalczania poglądów niezgodnych z nauką Kościoła, nawracania pogan, udzielania sakramentów, konsekracji krzyża i świątyń, a także benedykcji zwierzchników wspólnot chrześcijańskich czy konsekracji dziewic. Mógł jednak do niektórych z powyższych czynności delegować w zastępstwie innych duchownych (kapłanów), a nawet świeckich – w przypadku nauczania wiary. Z papieskiego upoważnienia mógł też biskup udzielać odpustów, a granice jego władzy określały postanowienia soborów i decyzje papieży. Do najważniejszych obowiązków biskupa należało stałe rezydowanie w podległej mu gminie/diecezji oraz przeprowadzanie jej wizytacji.

Do obowiązku biskupa należała jurysdykcja kościelna, był on na obszarze diecezji właściwym sędzią w sprawach kościelnych (*iudex ordinarius*), choć wraz z rozwojem struktur kościelnych powierzał sądenie archidiakonom, dziekanom i wreszcie ofi-  
cjałom. Biskup nadawał też godności kościelne w podległej mu diecezji, a już w średniowieczu istotnym czynnikiem wspomagającym jego pracę stała się kancelaria. Od początku średniowiecza w rękach biskupich znajdował się nadzór nad szeroko pojętym majątkiem kościelnym (nieruchomości, głównie posiadłości ziemskie, a także dochody z tytułu dziesięcin, opłat kościelnych, kar sądowych itp.).

Od czasów wczesnochrześcijańskich biskup nie podlegał jurysdykcji gminy, na której czele stał, miał też zagwarantowaną nieusuwalność z urzędu. Natomiast bezpośrednio podlegał pod względem sądowym metropolicie oraz jako ostatniej instancji papieżowi, który od XII stulecia przeprowadzał usuwanie biskupów poprzez swych legatów. Obyczaj ten został zmodyfikowany w stuleciu XIV poprzez wprowadzenie zasady przyjmowania rezygnacji.



*Kolegiata św. Piotra i Pawła w Kruszwicy.  
Fot. P. Namiota*

#### IV

W Polsce pierwsi biskupi pojawili się z chwilą przyjęcia chrztu przez Mieszka I i wystarania się przez tego władcę o własną strukturę kościelną. Wiemy, że zgodę na założenie biskupstwa uzyskał Mieszko już w 968 roku i wówczas przybył na ziemie Polan pierwszy biskup Jordan. W nauce historycznej do dzisiaj trwają spory zarówno o pochodzenie Jordana, jak i o charakter jego władzy kościelnej oraz podległość i status prawny. Z całą pewnością można powiedzieć, że pierwszy polski biskup przybył z kręgu śródziemnomorskiego i chyba musiał w jakimś stopniu posługiwać się językiem słowiańskim. Wieloaspektową dyskusję o jego statusie prawnym można tutaj pominąć, zwracając jedynie uwagę na fakt, że podlegały mu wszystkie ziemie znajdujące się w rękach księcia polańskiego, a on sam był zależny bezpośrednio od Stolicy Apo-

stolskiej. Inny ważki spór, gdzie znajdowała się rezydencja Jordana – w Gnieźnie czy Poznaniu – uznać trzeba na obecnym etapie dociekań za rozstrzygnięty na korzyść Poznania.

Kluczowym, oczywiście po chrzcie i uzyskaniu pierwszego biskupstwa, momentem dla kościelnych dziejów państwa polskiego było utworzenie na zjeździe gnieźnieńskim w 1000 roku metropolii gnieźnieńskiej i powołanie podległych jej sufraganii w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Następca Jordana – biskup Unger – został wówczas wyjęty spod jurysdykcji metropolity, którym został Radzim-Gaudenty, przyrodni brat świętego Wojciecha, i rezydować miał w Poznaniu. W ten sposób, w 1000 roku w Polsce, mieliśmy pięciu biskupów, których znamy z imienia. Byli to: Radzim-Gaudenty (Gniezno), Jan (Wrocław), Poppon (Kraków), Reinbern (Kołobrzeg) oraz Unger (Poznań). Najbliższe dziesięciolecia przyniosły na polskiej mapie kościelnej nieco zmian – rychło upadło biskupstwo w Kołobrzegu (jeszcze przed 1018 rokiem), a burzliwe wydarzenia lat 30-tych XI wieku spowodowały upadek kościelnej metropolii w Gnieźnie oraz duże perturbacje w działaniu biskupstw w Poznaniu i Wrocławiu. Gmach Kościoła polskiego wznosił niemal na nowo Kazimierz Odnowiciel w oparciu o nieprzerwanie działające biskupstwo w Krakowie i tamtejszego biskupa Aarona, a jego dzieło sukcesem zakończył Bolesław Śmiały. Władca ten przywrócił arcybiskupstwo gnieźnieńskie, któremu podlegali na powrót biskupi w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu oraz nowy hierarcha, który od 1075 roku rezydował w mazowieckim Płocku.

W czasach Bolesława Krzywoustego liczba polskich biskupów znacząco wzrosła, gdyż powołano do życia nowe diecezje (przede wszystkim z myślą o akcji chrystianizacyjnej na Pomorzu): kujawską, lubuską i wolińską. W XII wieku liczba diecezji w metropolii gnieźnieńskiej wynosiła osiem, a u schyłku tego stulecia zaczęły się pojawiać w ich ramach nowe struktury – archidiaconaty. W XI–



XII stuleciu episkopat polski nie był może jeszcze zbyt liczny, ale odgrywał znaczącą rolę polityczną, a spora jego cześć wywodziła się z rodzimych, wybitnych rodzin możnowładczych. Wówczas też pojawiły się pierwsze, brzemienne w skutki spory kościelno-polityczne – biskupa Stanisława z królem Bolesławem Śmiałym oraz biskupa krakowskiego Gedki z księciem Mieszkiem Starym.

W przełomowym dla polskich dziejów XIII stuleciu nie wyłoniły się nowe diecezje, ale wkroczyła na ziemie podległe Piastom reforma kościelna zwana gregoriańską i spory kościelno-polityczne nabrały nowych barw. Głównym orędownikiem zmian w polskim Kościele był arcybiskup Henryk Kietlicz, a liczna polska delegacja uczestniczyła w ważnym soborze laterańskim IV (1215). Sukcesy obozu reform mierzyć można wydaniem przez polskich książąt znaczących przywilejów w Borzykowej (1210) i Wolborzu (1215) oraz pierwszymi kanonicznymi elekcjami biskupimi. Walka Kościoła polskiego o emancypację rozpoczęła się na dobre, ale daleka była od zakończenia. W stuleciu XIV w związku z rozszerzeniem wpływów państwa polskiego na wschód (ekspansja Kazimierza Wielkiego na Ruś, unia jagiellońska) rozbudował się również Kościół polski. Na Rusi powstała druga metropolia, początkowo w Haliczu, potem przeniesiona do Lwowa, zaś metropolia gnieźnieńska uzyskała po chrzcie Litwy nową diecezję na tym obszarze (Wilno).

W sumie w dobie średniowiecza hierarchowie polskiego Kościoła odgrywali istotną rolę społeczną i kulturową, a najwybitniejsze spośród nich jednostki aktywnie uczestniczyły w życiu politycznym. Do najważniejszych polskich biskupów doby średniowiecza zaliczyć trzeba, poza oczywiście tymi pierwszymi z X i pierwszej połowy XI stulecia, takie postaci jak: biskup krakowski Gedko, arcybiskup Henryk Kietlicz, arcybiskup Jakub Świnka, arcybiskup Jarosław Bogoria Skotnicki, kardynał Zbigniew Oleśnicki, arcybiskup Mikołaj Trąba i wielu innych. Lista ta będzie zawsze

niepełna i subiektywna, a w każdej z istniejących w średniowieczu polskich diecezji można odnaleźć wybitnych biskupów, którzy odznaczyli się jako administratorzy, politycy, reformatorzy i przede wszystkim pasterze.

\*\*\*

Średniowieczni biskupi obrządku łacińskiego byli istotnym ogniwem rodzącej się i rozwijającej w wiekach średnich *Christianitas*. Ich role i funkcje zmieniały się i doprecyzowywały wraz ze zmieniającym się chrześcijaństwem i jego wyznawcami – nie możemy więc o nich wszystkich mówić jednym językiem. Byli ludźmi i pokornej służby innym, i ludźmi władzy, pochodzili z rozmaitych środowisk; niejeden został świętym, ale wielu trzeba by ustawić na biegunie przeciwnym. Czy byli emanacją ówczesnych społeczności funkcjonujących w ramach średniowiecznej *Respublica Christiana*? – to pytanie pozostawiam jako retoryczne. Pewniejszy natomiast wydaje się fakt, że obraz średniowiecznego biskupa oraz sprawowanego przezeń urzędu zmienił w znaczącym stopniu swymi decyzjami sobór trydencki.

### Ważniejsza literatura

- Biskup*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1985, k. 588–615.
- CHÉLINI J., *Dzieje religijności w Europie Zachodniej w średniowieczu*, Warszawa 1996.
- DANIÉLOU J, MARROU H., I., *Historia Kościoła*, t. 1: *Od początków do roku 600*, Warszawa 1984.
- KNOWLES M. D., OBOLENSKY D., *Historia Kościoła*, t. 2: *600–1500*, Warszawa 1988.



*Przemysław Wiszewski*

**O ISTOCIE WŁADZY KRÓLA DIALOGI  
WAŻNE, CHOĆ NIE-RZECZYWISTE.  
ESEJ NA MARGINESIE PRZEKAZÓW KRO-  
NIKARSKICH O SPORZE KRÓLA BOLESŁA-  
WA II Z BISKUPEM STANISŁAWEM**

„Jeśli przeszłość jest innym krajem,  
to jest też inną kulturą.”

(Marshall Sahlins, *Z przeprosinami dla Tukidydesa. Rozumienie historii jako kultury i odwrotnie*, przekł. Wojciech Usakiewicz, Kraków 2011)

Zarówno czytelnicy, jak i badacze podejmując temat tytułowego sporu z około 1079 roku pragną przede wszystkim dociec: jak było naprawdę? Co takiego wydarzyło się w krótkim okresie czasu między koronacją Bolesława (1076), a jego wygnaniem z kraju i przedwczesną śmiercią (1079)? Jaki miało to związek ze sporem, który władca miał stoczyć z biskupem, dość późno zidentyfikowanym jako Stanisław, pasterz krakowskiego Kościoła? A przede wszystkim – jak sam spór przebiegał i jaki miał związek z sytuacją polityczną w Polsce i Europie schyłku XI wieku? Historia jest wszak nauką o tym, co było i takie oczekiwania nie wydają się być wygórowane. Ale historia ma też swoje drugie powołanie

– jest nauką o tym, co powiedzieć można na pewno lub z bardzo dużym prawdopodobieństwem, co można tylko przypuszczać, a w obliczu czego trzeba sąd zawiesić i pogodzić się z faktem, że w tej chwili nie możemy nic powiedzieć. To prawda, że oczekuje się od historyków, by skoncentrowali się na tym pierwszym elemencie swego postępowania i mówili tylko takie zdania, które opisywałyby adekwatnie realia świata minionego. Bo przecież tylko w oparciu o taki fundament przeszłości wspólnoty, pewny i niewzruszony, bo zgodny z rzeczywistością, można oprzeć jej istnienie w przyszłości. Jeśli zanegujemy dziś taką funkcję historii, to pozostawimy społeczność w sytuacji człowieka pozbawionego władzy odróżniania wytworów własnej fantazji o przeszłości i klisz fabularnych opisujących poszczególnych ludzi, ich rasy i narodowości od wspomnień o realnych zdarzeniach z ich udziałem. Jakie decyzje, opierając się na emocjach i błędnych lub niepełnych danych, podejmują wówczas ludzie, wskazują nam historie licznych konfliktów i własne doświadczenie kontaktów z otaczającymi nas bliźniami. Społeczność bez dobrze osadzonej w rzeczywistości historii to społeczność miotana emocjami, nie mająca kontaktu z rzeczywistością.

Po tej apologii tradycyjnej historiografii trzeba jednak powiedzieć, że owo dążenie do prawdy jako takiej nierazdo popycha badaczy do przymykania oczu na narzucone im przez źródła ograniczenia i ścigania niczym świętego Graala prawdziwego obrazu wydarzeń. Chociaż dostępne im źródła nie rokują żadnej nadziei na uzyskanie rezultatu pozwalającego uznać podawane hipotezy za prawdę. Dotyczy to zwłaszcza wydarzeń z zakresu historii politycznej, które po wiekach zyskują rangę symboli istotnych dla bieżącego życia społeczeństw. Stąd interpretacja wydarzeń historycznych staje się kluczowym elementem postaw ludzi współczesnych, usprawiedliwiając je, lub skłaniając ku nim, najczęściej poprzez dość paradoksalne pomieszanie logiki wyvodu



*Bolesław II Śmiały wg Jana Matejki*

historycznego z emocjami. Tak było również w przypadku interesującego nas zdarzenia, które od schyłku XIX wieku rozpatrywano jako realny konflikt władzy świeckiej i władzy duchownej, uchwycony w polskim mikrokosmosie spór między *sacrum* i *profanum*, odprysk wielkiego konfliktu papieżstwa z cesarstwem. Nic dziwnego, że tematem tym zajmowali się najwięksi polscy mediewiści jak Tadeusz Wojciechowski czy Gerard Labuda, a przewija on się i dziś na marginesie rozważań nad obecnością reformy gregoriańskiej w dziejach Polski<sup>1</sup>.

Jednak chęci badaczy i oczekiwania społeczne to tylko punkt wyjścia, zasadnicze znaczenie ma specyfika dostępnych podstaw poznania: źródeł historycznych. Pochodzące z przeszłości przekazy nigdy nie kryją w sobie jednej tylko warstwy informacji, jednego, prostego komunikatu. To, jakich informacji mogą dostarczyć, w dużej mierze zależy od inwencji badacza, który odsłania kolejne warstwy skomplikowanych komunikatów. Jak fizyk odkrywający kolejne elementy budowy materii z pomocą nowych metod i narzędzi, tak pokolenia historyków stawiają nowe pytania tym samym źródłom i uzyskują nowe odpowiedzi. I dotyczy to zarówno prostych form wypowiedzi ludzi z przeszłości, jakimi są dokumenty prawne, jak i tych bardzo skomplikowanych – opowieści. Te ostatnie wydają się być wielobarwnymi mozaikami, zbudowanymi z faktów współczesnych twórcy i przeniesionych przez pamięć pokoleń, pogrupowanymi zgodnie ze współczesnymi autorowi kanonami kulturowymi i oczekiwaniami politycznymi i społecznymi. Historycy wiele trudu wkładają, by wychodząc od tej metafory oddzielić to, co nie opisuje rzeczywistych zdarzeń z czasów, których dotyczą opowieści, od tego, co oddaje faktyczny stan rzeczy. O ile ich zabiegi są w jakiś

---

1 Zob. Krzysztof Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku*, Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 2005.



*Scena zabójstwa św. Stanisława z ornatu Piotra Kmity z początku XVI w.  
Na podstawie reprodukcji w: G. Labuda, „Korona i infuła. Od monarchii  
do poliarchii”, Dzieje Narodu i Państwa Polskiego, Kraków 1996*

sposób weryfikowane przez źródła dodatkowe, o tyle ich wynik spotyka się z zasłużonym zaufaniem. Gdy jednak mamy do czynienia wyłącznie z narracją i intuicją badacza dokonującego jej dekonstrukcji, polegać musimy wyłącznie na jego wyczuciu. A to powinno odbiorcę skłaniać do ostrożności, bowiem niepostrzeżenie dla siebie, z kategorii zdań pewnych przesuwają się ku wypowiedziom prawdopodobnym, by nie rzec – wątpliwym.

I tu pojawia się nasz problem z rekonstrukcją dziejów Bolesława i Stanisława. Nie dysponujemy źródłami o konflikcie innymi, niż narracyjnymi, zawartymi w kronikach Anonima z począt-

ku XII wieku i Wincentego z końca tego stulecia lub początku XIII wieku. Wiek lub dwa to nie jest przepaść nie do przeskoczenia dla pamięci zbiorowej, zwłaszcza w odniesieniu dla ważnych dla tej zbiorowości faktów. Ale do ostrożności powinien nas skłaniać fakt, że narracje obu kronikarzy nie były opowieściami o przeszłości na marginesie dotyczącymi interesujących nas faktów. Dla obu zdarzenia te miały istotne znaczenie w odniesieniu do ich podstawowego celu opowieści. Opis konfliktu był środkiem służącym przedstawieniu pewnej wizji rzeczywistości i przekonaniu czytelnika do niej. Zasób faktów przytoczonych w tych narracjach nie musiał być ani wielki, ani specjalnie bliski rzeczywistości minionej. Natomiast musiał tworzyć przekonujący obraz ostateczny. Siłą rzeczy rodzi to pytanie o wiarygodność przekazów. Tyle, że wiarygodność źródła historycznego zawsze mierzyć się powinno w odniesieniu do celu poznania, a nie abstrakcyjnej natury tego źródła. Przekaz dla jednego celu bezwarściowity, dla innego staje się cenny i wiarygodny. Nawet, jeśli kłamliwy w sensie rozminięcia się intencji deklarowanych przez autora źródła z treścią tego ostatniego. Każde źródło daje nam możliwość poznania minionej rzeczywistości. Ale niekoniecznie tego jej fragmentu, na którym nam najbardziej zależy. Jak jest w naszym przypadku?<sup>2</sup>

---

2 Temat ten podejmowałem wcześniej w pracach *Wokół prawdy o śmierci biskupa Stanisława: bardzo konserwatywny esej na marginesie rozterek dwudziestowiecznej mediewistyki polskiej* (Tadeusz Wojciechowski, Marian Plezia, Gerard Labuda), [w:] *Mediewistyka polska w XX wieku: (wybrane problemy)*, red. Stefan Kwiatkowski, Wrocław 2008 (Colloquia V), s. 77-91 oraz *The death of St Stanisław, Bishop of Kraków in ca. 1079 and three faces of truth in history: primary sources, historical studies and history in education*, [w:] *What is truth?: in philosophy and in different scientific disciplines: proceedings of the symposium at the Scientific Centre of the Polish Academy of Sciences in Vienna 3rd-4th June 2009*, red. Hashi Hisaki, Józef Niżnik, Vienna 2011 (Polish Academy of Sciences [Warszawa] / Scientific Centre [Wien] : Conference Proceedings and Monographs ; vol. 9), s. 71-87 i do niektórych ustaleń tam poczynionych odwołuję się także niżej.

Dzieło anonimowego historiografa zwanego tradycyjnie Anonimem, czasami też Anonimem Gallem, składa się z dwóch części: zwartej opowieści o dziejach władców piastowskich przed pojawieniem się na scenie dziejów Bolesława Krzywoustego oraz obszerniejszej narracji dotyczącej walki o władzę tego ostatniego i pierwszych lat sprawowania przez niego rządów jedynowładczych. Część pierwsza, w której znalazł się także interesujący nas tu epizod, została skomponowana niejednolicie. Obok króciutkich wzmianek o przedchrześcijańskich przodkach Piastów czy Mieszku I i Mieszku II, znalazł się tu obszerny wywód opisujący cnoty Bolesława Chrobrego. Pomijając jednak długość, strukturalnie cały wywód składał się z zestawu obrazów tworzonych wokół kluczowego dla autora kroniki wydarzenia lub anegdoty. W rezultacie dzieło w tej części przypomina nie tyle narrację zbudowaną wokół kluczowego wątku, co zbiór mikronarracji mających swoje własne, odrębne sensy, ale połączonych motywem przewodnim: opisem charakteru władzy Piastów nad Polską. Bolesławowi II dziejopis poświęcił stosunkowo dużo miejsca. Bo też jego dzieje w kronice połączyła nadrzędna nić ideowa: podkreślenie, że pycha może zgubić nawet największego i najbardziej cnotliwego władcę. I w kontekście zarówno tego – węższego – sensu narracji, jak i tego szerszego, nadrzędnego, doskonale sytuuje się interesujący nas fragment.

Epizod nie został szczególnie obszernie opisany przez Anonima. Po przedstawieniu dziejów – głównie militarnych wypraw – Bolesława II, kronikarz wspomniał, że posiada szeroką wiedzę o okolicznościach wygnania króla. Ale w jego dziele zanotować warto tylko to, że „nie powinien/nie był zobowiązany pomazaniec (*christus* – Bolesław II – P.W.) na pomazańcu (*in christum* – biskup Stanisław – P.W.) jakiegokolwiek grzechu karać celeśnie”<sup>3</sup>. W kontekście celu narracji poświęconej Bolesławowi II

3 *Anonima tzw. Galla Kronika czyli Dzieje książąt i władców polskich/Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Poloniae*, wydał, wstępem i komentar-



najważniejszym było, że król, który z definicji powinien być stróżem sprawiedliwości, nie sprostał swemu powołaniu. Co więcej, przekraczając swoje uprawnienia ustawił się ponad porządkiem wyznaczonym przez Boga. W obliczu nie podlegającej dyskusji ciężkiej przewiny (*peccatum*) zastosował wobec winnego, lecz równego sobie „pomazańca” karę „cielesną”. Karę, której nie miał prawa wymierzyć. A przez co występek – *peccatum* – rozszerzał się z jednego tylko z zaangażowanych w ten konflikt na drugiego. Wykonując swe kompetencje wbrew porządkowi Boga, król również popełniał grzech, występki.

Zauważmy, że dziejopis nie pisał jaki charakter miało przewinienie biskupa. Z jego punktu widzenia najważniejszym było, że miało ono miejsce i uprawniało króla do ukarania winnego. Problem w tym, że kary, jaką biskupowi wymierzył król, nie przewidywała żadna norma prawna uznawana przez dziejopisa za właściwą. Bolesław II w oczach Anonima złamał właściwe normy postępowania w społeczeństwie. To zaś „wielce mu (królowi – P.W.) zaszkodziło”. Bowiem „grzechem ukarał grzech”<sup>4</sup>. Skoro dziejopis nie precyzował, jaka to była szkoda, którą król sobie swoim zachowaniem wyrządził, wolno łączyć tę konstatację ze wspomnianym przez Anonima na wstępie rozdziału wygnaniem Szczodrego. Żadnego innego bowiem skutku, który wiązałby się z tym faktem, w „Kronice” nie widać<sup>5</sup>. Dla Anonima nie podlegającą dyskusji prawdą były więc: 1) wina biskupa i 2) niezgodna z normami ustanowionymi przez Boga reakcja władcy, który miał prawo ukarać Stanisława, ale wybrał niewłaściwy sposób wymierzenia kary. Ostatecznie obaj bohaterowie zachowali się – zdaniem kronikarza – w równym

---

zem opatrzył Karol Maleczyński, *Pomniki Dziejowe Polski/Monumenta Poloniae Historica, Seria II/Nova Series*, t. II, Kraków 1952 I, 27, s. 53, wersy 1-2.

4 *Ibidem*, wersy 2-4.

5 Zob. Gerard Labuda, *Św. Stanisław, biskup krakowski, patron Polski. Śladami zabójstwa – męczeństwa – kanonizacji*, Publikacje Instytutu Historii UAM, 39, Poznań 2000, s. 75-76, 118-121.



stopniu nieodpowiednio. Dlatego też nie mógł usprawiedliwić biskupa, ale w żadnym wypadku nie pochwałał zachowania króla<sup>6</sup>. Jeśli większy nacisk położył w „Kronice” na zachowanie Bolesława, to dlatego, że to ono rzuciło nowe światło na podstawowy temat „Kroniki”: opisanie tego, jak powinien zachowywać się władca. Losy anonimowego biskupa były tylko elementem wykładu dziejów Polski podporządkowanych obrazowaniu idei władzy harmonijnie łączącej społeczność z wolą Boga<sup>7</sup>.

Ponad 70 lat później, a 120 lat po śmierci biskupa, mistrz Wincenty spisał w nowy sposób dzieje Polski. Szeroko korzystał z opowieści Anonima, jednak nadał podanym przez niego faktom nowe znaczenie. Zmiany, które wprowadził, objęły również fragment poświęcony konfliktowi Bolesława II i biskupa Stanisława. Zamiast krótkiej wzmianki uzasadniającej tragiczne losy króla Bolesława (to jest wygnanie z kraju i śmierć na obczyźnie) złamanie przez króla praw Boskich i więzi łączących go z poddaną mu społecznością, Wincenty przedstawił rozbudowaną o szereg dramatycznych szczegółów opowieść<sup>8</sup>. W niej zarzewiem konfliktu króla z biskupem było upomnienie, jakiego Stanisław udzielił władcy, gdy ten nadużywał władzy przeciw swoim rycerzom. Bolesław miał bowiem ukarać okrutnie ich i ich rodziny, gdy ci opuścili go na jednej z długich wypraw wojennych. Wystąpienie biskupa miało wzbudzić szczególny gniew Bolesława; uznać miał je bowiem za obrazę. Inaczej rzecz miała się w oczach kronikarza. Dla Wincentego były one mądre i właściwe u pasterza odpowiedzialnego za życie powierzonych mu w opiekę owieczek. Król krzywdził wiernych podległych biskupowi, ale i sam jemu będąc

6 *Galli Anonymi Cronicae*, I,27, s. 53, wersy 4-6.

7 Szerzej o tym Przemysław Wiszewski, *Domus Boleslai : w poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, Wrocław 2008.

8 *Magistri Vincentii dicti Kadłubek Chronica Polonorum*, ed. Marian Plezia, Monumenta Poloniae Historica, nova series, tomus XI, Kraków 1994 liber II, 18,12-20,8, s. 54-58.

podległym jako chrześcijanin powinien wysłuchać nauki swego pasterza i podporządkować się jej. A skoro tego nie uczynił, uzasadnionym było, że biskup rzucił klątwę na władcę.

Do tego momentu opowieści wszystko działo się w niej zgodnie z logiką życia społecznego dworów władców. Jednak dalej narracja Wincentego przykuwa uwagę czytelnika nadzwyczajnymi zdarzeniami. Oto król pragnąc się zemścić na swoim adwersarzu, wysłał swoich dworzan do świątyni, w której przebywał biskup. Ich zadaniem było porwać wroga władcy. Ale gdy tylko zbliżali się do biskupa, nieznaną siłą przewracali ich na ziemię. Być może dzięki temu Wincenty podkreślał, że siła, która stała za biskupem, wyższa była od zwykłej, ludzkiej. Ale równie prawdopodobne jest, że w ten sposób podkreślał, że dalszy ciąg wydarzeń zgodny był z planem Bożym. Bowiem w obliczu tej niezwyklej mocy objawiającej się po stronie Stanisława na scenę wkroczył król. Własnoręcznie zabił biskupa oraz poćwiartował jego ciało. Los się dopełnił, a kolejne znaki podkreślały jego zgodność z wolą Boga. Szczątków męczennika przed profanacją przez padlinożerne zwierzęta strzegły orły, które przyleciały na miejsce kaźni. W miejscu, gdzie znajdowały się szczątki świętego zapłonęły światła. Zachęteni cudami „ojcowie” – duchowni krakowscy – postanowili pozbierać razem części świętego ciała. Okazało się jednak, że jest ono w całości, zrosnięte nawet bez blizn. W takim też stanie zostało złożone do grobu. W świetle prawa wiecznego to zachowanie biskupa było słuszne, czego potwierdzeniem były właśnie te cuda: naruszenie integralności cielesnej przez Bolesława nie miało żadnej ostatecznej siły sprawczej. Król jedynie pieczętował tym swój los, dając wyraz swojej destrukcyjnej, łamiącej prawa Boga naturze. Za to ściągnął na siebie gniew ludu, który wygnał go z kraju. Ostatecznym potwierdzeniem faktu, że działania króla były sprzeczne z niezmienną, Boską naturą rzeczy, był fakt, że Bolesław zmarł na wygnaniu, sam winien swej śmierci<sup>9</sup>.

9 *Ibidem*, 20,15, s. 59.

Wincenty wspominał, że do jego czasów istniała też opowieść alternatywna względem tej, którą on przedstawiał. Wersja, zgodnie z którą wina za tragiczne wydarzenia spoczywała na barkach biskupa. I jego opowieść miała służyć ostatecznemu odparciu tych oskarżeń wobec Stanisława, uważanego już w jego czasach za świętego<sup>10</sup>. Przedstawiał swą narrację o śmierci biskupa jako wzorzec prawdy, by wszystkie inne opowieści musiały być do niej przyrównane i poprzez stopień zgodności z nią osądzone jako prawdziwe – lub fałszywe. Prawdziwym miało być, że działania Bolesława były sprzeczne z naturą świata. W tym Wincenty w pełni zgadzał się z Anonimem. Jednak ten ostatni podkreślał, że winni byli obaj, bo obaj – jako odpowiedzialni za obarczające ich *peccata* – przekroczyli normy dane światu przez Boga. Dla Anonima wyłączna wina Piasta nie zgadzała się ze specjalną rolą odgrywaną z woli Boga przez ród książęcy. Bolesław mógł zbłądzić, ale tylko sprowokowany przez czyjś błąd. Jego winą była słabość, tak, jak w późniejszej narracji winą Bolesława III było, że nie umiał opanować gniewu przeciw Zbigniewowi. Gdy jednak Bolesław II nie odpokutował należycie swych win, Bolesław III uczynił to z nawiązką jednając się dzięki temu ze swoim ludem. Wincentemu przyświecała inna wizja władzy Piastów. Każdy z nich odpowiadał za siebie, za swoje wybory. Mógł być dobrym lub złym władcą poprzez to, co czynił. Bolesław popychany własną naturą, najgłębszą jej treścią wystąpił przeciw Bogu i swemu ludowi. A ostatecznie – przeciw sobie. Członek rodu książęcego nie był kimś innym – jako człowiek, jako chrześcijanin – od swoich bliźnich. Jak oni w pełni odpowiadał za swój los.

Obaj kronikarze przedstawili swe wersje wypadków ukształtowane tak, by skłaniały czytelnika do przyjęcia pewnych nauk o charakterze polityczno-moralnym, prawd etycznych, które były właściwym przesłaniem ich dzieł. Dla Anonima było to przekonanie,

<sup>10</sup> *Ibidem*, 20,12-20,13, s. 58-59.

że członkowie książęcego rodu Piastów mają niemal nieograniczone, dane łaską Boga i zgodą ludu uprawnienia. Jednak gdy łamali prawo Boga folgując pysze i nie umiejąc powściągać swych emocji, a w dodatku nie rozpoznawali błędu i nie chcieli mu zadośćuczynić, mogli utracić swą pozycję społeczną. Kadłubek nie miał wątpliwości, że władza książąt i królów Polski była ograniczona prawem ustanowionym przez Boga. Ale ten kronikarz zasadniczy nacisk w swej opowieści kładł nie na decyzje władców o przestrzeganiu lub łamaniu tego prawa, lecz ocenę ich postępowania przez poddanych. A ściślej – przez uprawnionych do tego duchownych. To oni, badając wyroki Boga i dbając o dobro jego owieczek, mieli prawo kierować władcami. Odwrócenie tego porządku mogło tylko skutkować katastrofą, bowiem zwracało się przeciw naturalnemu porządkowi rzeczy. Zbrodniczość takiego postępowania należało uwypuklić – i temu też służył dramatyczny opis śmierci Stanisława.

Kadłubek przekazał więcej szczegółów interesującego zdarzenia. Większość z nich pozostawała w ścisłym związku z nadrzędnym, publicystycznym celem jego przekazu. Nie powinno to dziwić. W gruncie rzeczy podobnie – choć używając mniej słów – postąpił także Anonim. W obu przypadkach kroniki miały uczyć władców i poddanych tego, jak mają żyć. Przeszłość miała dla kronikarzy konkretny cel dydaktyczny, była opisywana na użytek bieżących potrzeb politycznych i społecznych żywych w czasach kronikarzy. Realne zdarzenia, fakty historyczne dotyczące życia króla i biskupa były tylko punktem wyjścia, wątkiem, w oparciu o który tkano wielobarwną materię narracji. Ta nie była jednak przez to mniej prawdziwa – dla nich i ich otoczenia. Wszak obaj sugerowali czytelnikowi, że ich narracje oddawały prawdziwy stan rzeczy. W innym przypadku pouczenie moralne, jakie chcieli przekazać, nie miałyby należytej siły oddziaływania. Tylko prawda o realnym działaniu cnoty lub występku w dziejach ludzi bliskich czytelnikowi miała odpowiednią siłę perswazji.

Narracja służyła nauczaniu tylko wtedy, jeśli była uważana za realne odbicie minionej rzeczywistości zarówno przez autora, jak i przez czytelnika. A że owe realne odbicia były tak użyteczne w rozwiązywaniu bieżących problemów? Nikogo to nie mogło dziwić, bowiem cały świat był połączony ustanowionym przez Boga prawem moralnym nie ulegającym zmianie i działającym zawsze w ten sam sposób, choć w zmiennych okolicznościach. Prawdziwy obraz przeszłości musiał zatem dostarczać przykładów oświetlających konkretne aspekty działania niezmiennych prawd Boskich w świecie. Jeśli opowieść o przeszłości byłaby sprzeczna z tym, co niezmiennie prawdziwe – byłaby fałszem. Ostatecznym punktem odniesienia dla narratorów pozostawała prawda najwyższa i niezmienna. Zmienne koleje ludzkiego losu były jedynie komentarzem do niej przedstawianym na użytek ludzi niezdolnych pojąć jej inaczej, niż na przykładzie doświadczeń innych ludzi.

Czy zatem można z pomocą obu kronik dotrzeć do prawdziwych zdarzeń związanych z końcem rządów króla Bolesława i pontyfikatu biskupa krakowskiego zwanego Stanisławem? Wątpię. Kroniki w niewielkim stopniu wprowadzają nas w czas, w którym działały się sporne wydarzenia. Natomiast przybliżają ten, w którym przyszło żyć ich autorom. Określają wydźwięk idei przez nich popularyzowanych. Przybliżają skomplikowane cele polityczne. Dają nam wgląd w kulturę, która kształtowała konkretne społeczności żyjące w konkretnym czasie. Dużo więcej dowiadujemy się zatem z analizowanych przekazów o świecie elitarnych idei propagowanych w wąskim gronie ludzi władzy XII- początku XIII wieku, niż o realnej tragedii z 1079 roku.

Nie upadajmy jednak na duchu. Być może nowe analizy krytyczne przybliżą nam i ten ostatni aspekt dziejów. Ostatecznie – historia jako nauka nie jest jednolita, nie oferuje też odpowiedzi holistycznych, opisujących całą rzeczywistość danego momentu przeszłości. Jest raczej próbą określenia i przybliżenia partnerów

i przebiegu nieustającej dyskusji dziejącej się w przeszłości między autorami komunikatów (kronik, dokumentów, listów, obrazów) a ich odbiorcami. Ale przede wszystkim historia jest czułym barometrem dyskusji rozgrywających się między współczesnymi jej twórcami – dyskusji, która równie chętnie w XII i XIII wieku jak i dziś sięgała po przeszłość, by zręcznie nią manipulując uzasadniać swoje racje. Zadaniem historyka jest mechanizmy tej manipulacji dostrzec, unaocznić je czytelnikowi, pomóc mu zachować zimną krew i analityczną jasność umysłu w natłoku emocji targających społeczeństwem. Historia nie tylko bowiem przybliży dyskusje minione, ale przede wszystkim rozjaśniając je, docierając do najdrobniejszego ich szczegółu opartego o logikę, pomaga budować świat społecznej komunikacji opierającej się nie o subiektywne emocje, lecz ponadjednostkową logikę.

Dzięki temu, dzięki poznawaniu kultury z pomocą historii, uczymy się nie faktów, lecz godnego życia we wspólnocie.

## **SIEDZIBY KSIĄŻĘCE W PAŃSTWIE PIERWSZYCH PIASTÓW**

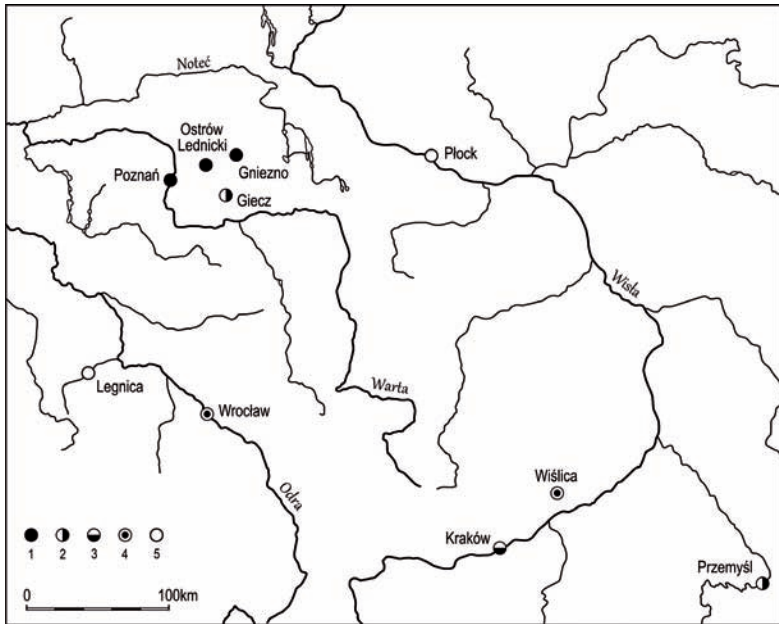
Pojawienie się kamiennych budowli świeckich i sakralnych na terenie państwa pierwszych Piastów było niewątpliwie następstwem kontaktów kulturowych z państwami ościennymi, zwłaszcza z Cesarstwem Niemieckim. Kontakty te stały się szczególnie intensywne po akcie chrztu św. księcia Mieszka w 966 roku, po którym nastąpiła stopniowa chrystianizacja jego poddanych. Jednym z przejawów zachodzących wówczas procesów były zmiany w osadnictwie, polegające m.in. na zasadniczej przebudowie warowni piastowskich i wykreowaniu kilku grodów naczelnych. Cechą wyróżniającą takie ośrodki było wznoszenie w nich rezydencji książęcych.

Wiedzę o dotychczas ujawnionych wczesnośredniowiecznych założeniach pałacowych, z wyjątkiem tych na Ostrowie Lednickim, budzących zainteresowanie od XIX wieku i tych na Wawelu, intensywnie badanych już w okresie międzywojennym, zawdzięczamy pracom wykopaliskowym prowadzonym od 2. połowy XX wieku. Zwłaszcza badania wykopaliskowe związane z obchodami tysiąclecia państwa polskiego ujawniły bogactwo realizacji architektonicznych książęcych siedzib. Badania nad ich architekturą wymagały dużej wiedzy i wyobraźni twórczej, która umożliwiała rekonstrukcję budowli kamiennych, zachowanych zazwyczaj w szczątkowym stanie. Prace archeologiczno-architektoniczne były i są od tego czasu prowadzone z większym lub mniejszym nasileniem, umożliwiając weryfikację wcześniejszych ustaleń lub przynosząc nowe odkrycia. Dotychczas uchwycono pozostałości

dziewięciu założeń interpretowanych jako budowle o świeckim charakterze, wznoszonych od 2. połowy X do 1 połowy XIII wieku. Dwa z nich (w Legnicy i we Wrocławiu) są już romańskimi realizacjami ceglanyymi, ale swym układem nawiązującymi do rozwiązań przedromańskich. Natomiast niewiele można powiedzieć o budynku pałacowym grodu gnieźnieńskiego, z którym łączono fragment mocno zniszczonego fundamentu z drugiej połowy X wieku o długości 8,5 m i szerokości 1,3 m, ujawnionego przy kościele św. Jerzego. We wkopie zalegały 2-4 warstwy średniej wielkości kamieni polnych łączonych gliną, przykrytą warstwą zaprawy wapiennej o białawej i lekko różowej barwie. Najnowsze badania archeologiczne przy prezbiterium tego kościoła nie przyniosły potwierdzenia przypuszczeń, iż fundament ten jest pozostałością budynku pałacowego. Trzeba jednak spodziewać się obecności rezydencji władcy w grodzie gnieźnieńskim, jednym z czołowych ośrodków piastowskiego władztwa.

Podjęmowane ostatnio prace uzupełniające stan rozpoznania zespołów pałacowo-sakralnych pozwalają weryfikować wcześniejsze ustalenia dotyczące rozwiązań konstrukcyjnych, faz użytkowania, a zwłaszcza czasu budowy poszczególnych budowli. W świetle tych ustaleń rysuje się następująca kolejność ich realizowania: zapewne jako pierwsza, wkrótce po połowie X wieku została zbudowana kamienna rezydencja Mieszka I w Poznaniu. W drugiej połowie tego stulecia wzniesiono też zespół pałacowo-sakralny na Ostrowie Lednickim. Następnie, na przełomie X i XI lub na początku XI wieku zamierzano postawić palatium z kaplicą w Gieczu. Na pierwszą połowę XI wieku przypada czas budowy palatium w Przemyślu, zaś około połowy tego stulecia – sali o 24 słupach na Wawelu. Kolejne realizacje to dwa zespoły w Wiślicy z 2. połowy XII wieku, budowla pałacowa z Wrocławia z końca tego stulecia, wieża w Płocku z XII lub XIII wieku oraz zamek książęcy w Legnicy z 1. połowy XIII wieku.





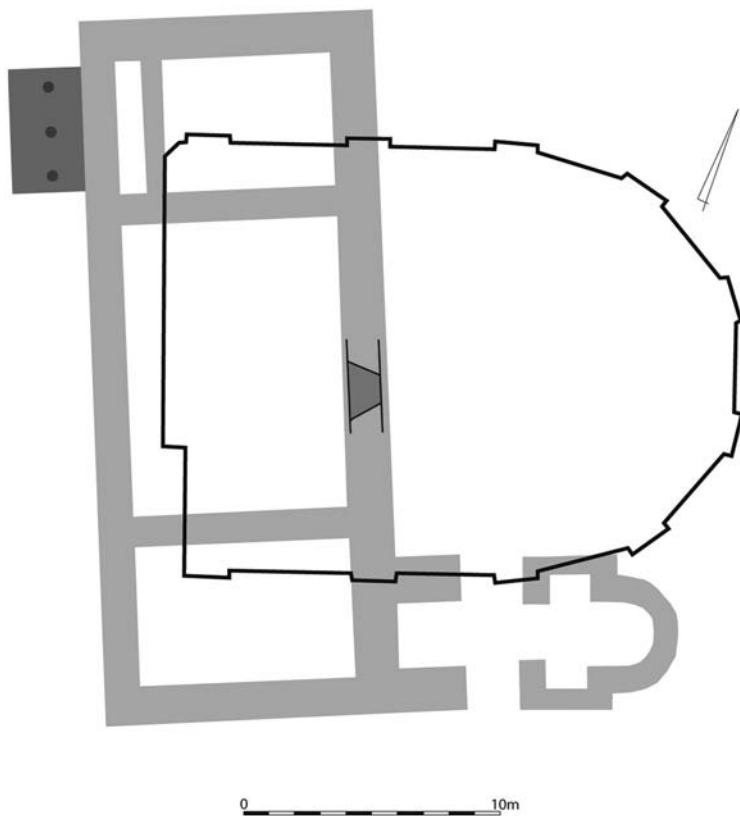
Ryc. 1. Rozmieszczenie pałaców na ziemiach polskich. 1- palatia wzniesione w 2. połowie X w.; 2 - palatia wzniesione w początkach XI w.; 3 - palatia wzniesione w połowie XI w.; 4- palatia wzniesione w 2 połowie XII w.; 5 - palatia wzniesione w 1. połowie XIII w.

Rys. J. Kędzelska

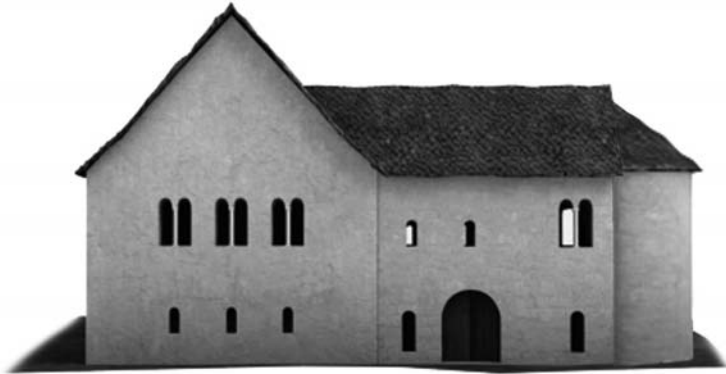
Na Ostrowie Tumskim w Poznaniu rozpoznano zasadniczy układ fundamentów prostokątnego budynku pałacowego, zbudowanego na osi północ – południe (ryc. 2). Fundamenty jego dłuższych ścian wraz z grubością murów mierzyły około 27 m, zaś ścian krótszych – niecałe 12 m. Wypełniający je surowiec skalny w dolnych partiach fundamentu był przesypany ziemią z niewielkim dodatkiem surowej gliny, natomiast górne rzędy materiałów użytych do fundamentowania łączono już zaprawą gipsową. Ściany obwodowe budynku osiągały szerokość 1,3 m i zostały wzniesione z kamieni łamanych w płytki, spajanych grubą warstwą zapraw z czystego gipsu. Nieregularny wątek

ich murów został pokryty gipsowym tynkiem, zarówno od wewnętrznej, jak i zewnętrznej strony. Posadzki w pomieszczeniach palatium były także wykonane z wylewki gipsowej położonej na warstwie okruszków skalnych. Przy południowo-wschodnim narożniku palatium znajdowała się sień, wysunięta o 2,2 m przed jego bryłę, z takiej samej szerokości wejściem. Mieściła się w niej także klatka schodowa prowadząca na piętro. Palatium książęce mogło osiągać wysokość około 11 m. Na parterze budynku wyodrębniono co najmniej cztery pomieszczenia. Ich układ – kierując się od południa ku północy – był następujący: sień sąsiadowała z pokojem (51 m<sup>2</sup>), który poprzedzał środkową dużą salę (102 m<sup>2</sup>) o funkcjach reprezentacyjnych. Do sali tej prowadziło osobne wejście, umieszczone w ścianie wschodniej palatium. Z jej wnętrza, przez przejścia w północnej ścianie działowej były dostępne dwa pozostałe pomieszczenia. Jedno to wąski korytarz o szerokości zaledwie 90 cm, lecz długości 5 m (4,5 m<sup>2</sup>), będące być może skarbczkiem. Przylegająca do niego od wschodu ostatnia sala zajmowała przestrzeń 34 m<sup>2</sup>. Odkryte w jej obrębie dwa tłoki pieczętno: mocno zużyty ołowiany – o niemożliwym już do odczytania wyobrażeniu – i brązowy, należący do brata Jakuba z zakonu dominikanów, ponadto ołowiana bulla księcia Bolesława wskazują, iż sala ta mieściła kancelarię. W oparciu o dane metryczne można oszacować powierzchnię użytkową każdej kondygnacji na około 190 m<sup>2</sup>. Pomieszczenia na parterze pełniły funkcje administracyjno-reprezentacyjne, zaś na piętrze mieściły się prywatne pokoje władcy (ryc. 3-4). Wzniesienie kamiennej rezydencji na poznańskim grodzie przypadło na czas wkrótce po połowie X wieku; jest zatem wielce prawdopodobne, że była pierwszą monumentalną budowlą w państwie Piastów.

Od wschodu, na osi wysuniętej partii wejściowej palatium, zbudowano kaplicę grodową. Kaplica ta jest niewielkim kościołem salowym, zamkniętym od wschodu absydą o wymiarach



Ryc. 2. Poznań – Ostrów Tumski. Rozplanowanie wczesnopiastowskiej rezydencji.  
Rys. O. Antowska-Gorączniak.



*Ryc. 3. Poznań-Ostrów Tumski. Rekonstrukcja zespołu pałacowo-sakralnego. Widok od południa. Rys. A. Gołembnik.*

2,5 x 2,5 m. W ścianach nawy utworzono dwa aneksy, przez co jej powierzchnia użytkowa zajmowała 10 m<sup>2</sup>. Wnętrze oświetlały okna umieszczone w ścianach zamykających ramiona świątyni na wysokości około 0,55 m od posadzki. Zarys okna widoczny w przewróconej południowej ścianie kaplicy pozwala stwierdzić, że były to otwory o szerokości około 75 cm i wysokości 1,3 m, zaopatrzone w parapety. Tak nisko posadowione okna każą przypuszczać, iż kaplicę doświetlał jeszcze górny rząd okienek, zapewne też okno w absydzie. Posadzkę tworzyła wylewka gipsowa położona na warstwie drobnych, naturalnych kamieni, która przetrwała w dużych połaciach w absydzie. Do jej ściany dostawiony był stół ofiarny, którego prostokątną podstawę wymurowano z drobniejszych kamieni płytowych łączonych zaprawą gipsową i ozdobiono okładziną, niestety nie zachowaną. Kaplica była otynkowana, jej ściany pokrywała malatura, zaś absydę – mozaika ze szklanych kostek; obydwie dekoracje już dziś o nieznanym motywie.

Rezydencję książęcą na Ostrowie Lednickim stanowiło prostokątne palatium połączone z kaplicą, założone na osi wschód



*Ryc. 4. Poznań-Ostrów Tumski. Rekonstrukcja zespołu pałacowo-sakralnego. Widok od północnego wschodu. Rys. A. Gołębniak.*

– zachód z lekkim odchyleniem ku północy. Jego wymiary wraz z grubością murów wynoszą 31,6 x 14,23 m. Wydzielono trzy fazy funkcjonowania tego zespołu, ze względu na dokonywane przebudowy, dotyczące zwłaszcza części sakralnej, założonej na planie krzyża greckiego wpisanego w koło z niewielką absydą od wschodu. W pierwszej fazie użytkowania tej budowli jej wnętrze zawierało cztery pomieszczenia, dwa węższe w części wschodniej, w tym jedno o wymiarach 11,9 x 6,25 m z niewielką salką wydzieloną otwartym murkiem o wymiarach 5,3 x 1,45 m, drugą zaś o wymiarach 11,9 x 2,3 m. Środkowe pomieszczenie mierzyło 11,9 x 6 m, zaś ostatnia, kwadratowa sala miała boki o długości 11,75 m. W jej wnętrzu zachowały się fragmenty spalonej drewnianej podłogi. Palatium zbudowano na fundamentach z gnejsów, granitów i piaskowców, zaś do wzniesienia ścian użyto różnorodnych surowców skalnych, spajanych białymi i różowymi zaprawami gipsowymi. Fundamenty budowli były łączone gliną i zalane w górnych partiach zaprawą gipsową, ściany zaś zostały zbudowane z płyt położonych na całej szerokości muru. Budow-

łę tej fazy, przypadającej na od 2. połowy X wieku do końca tego stulecia, rekonstruuje się jako jednokondygnacyjną, podobnie jak kaplicę. W przebudowanym po 1000 roku dwukondygnacyjnym palatium z podniesioną o piętro emporowe kaplicą zachowano zasadnicze podziały, z tym, że do największej sali wprowadzono dwa filary, zaś do sieni – wewnętrzną klatkę schodową na piętro. W fazie ostatniej, przypadającej na wiek XII, założenie pałacowe zostało zredukowane do jednego pomieszczenia w części zachodniej. Funkcja lednickiego zespołu pałacowo-sakralnego w pierwszej fazie jego funkcjonowania jest przedmiotem dyskusji i polemik, w których wyrażana jest opinia o jej użytkowaniu jako siedziby biskupiej lub też jako rezydencji władcy.

Podobny do lednickiego zespół pałacowo-sakralny zamierzano zrealizować w Gieczu. Położono tylko jego fundamenty z dużych kamieni granitowych, uzupełnianych drobniejszym materiałem skalnym, spajanych gliną. Zarys tych fundamentów wskazuje, że miała to być budowla składająca się z dwóch połączonych ze sobą budynków. W prostokątnym budynku o wymiarach 35 x 16 m miały zostać wyodrębnione trzy pomieszczenia i partie korytarzowe, z największą salą od strony zachodniej na planie zbliżonym do kwadratu. Od wschodu zaplanowano budowę kaplicy na planie centralnym, zapewne zaopatrzonej w wieńiec nisz. Wzniesienie partii fundamentowej nastąpiło na przełomie X i XI lub w początkach XI wieku. Przyczyny zaniechania tej budowy nie są znane.

W Przemyślu, na Wzgórzu Zamkowym został wzniesiony prostokątny budynek palatium, założony na osi północ – południe z odchyleniem na zachód, o wymiarach zewnętrznych 15 x 33,6 m i niejednakowej grubości ścian obwodowych – od 1,49 do 2,07 m, zaś ścian wewnętrznych od 1,3 do 2,2 m. Płytki fundament dźwigał ściany zbudowane z łamanego na płytki piaskowca i naturalnego surowca skalnego w ich wnętrzu, łączonego zaprawą wapienno-

piaskową. W budynku wydzielono trzy pomieszczenia, z których największe stanowiła sąsiadująca z kaplicą sala o powierzchni niemal 250 m<sup>2</sup>. Zachowały się w niej dolne partie filarów przyściennych wzniesionych z kamienia płytowego. Od przeciwnej strony do sali tej przylegało pomieszczenie o wymiarach 6,3 x 8,2 m i niewielka sień o wymiarach 1,7 x 6,3 m. Posadzki zostały wykonane z wylewek zaprawy wapienno-piaskowej na kamieniach płytkowych i otoczakowych. Dach budynku był pokryty zapewne płytkami ołowianymi. Poziom użytkowy wokół budynku tworzyła warstwa drobnych kamieni przykryta gliniastą ziemią. Został on wzniesiony w 1. połowie XI wieku, zapewne po 1018 roku, wraz z orientowaną rotundą z głęboką absydą, zaopatrzoną we wspartą na czterech kolumnach empore, do której dostęp prowadził zarówno z palatium, jak i od zewnątrz.

W Krakowie na Wawelu odkryto relikty prostokątnej tzw. sali o 24 słupach, założonej na osi wschód – zachód, o wymiarach zewnętrznych 28,5 x 19,5 m. Budynek wzniesiony został na podłożu skalnym, na fundamencie o zróżnicowanej głębokości, sięgającym w północno-wschodnim narożu do 5 m. Jego grubość wahała się od 1,75 do 2,3 m. Fundament w dolnych partiach został założony w wąskoprzestrzennym wkopie, wypełnionym kamieniami płytowymi i materiałem skalnym o nieregularnych formach, zaś w części górnej z płyt wapiennych układanych w wątku *opus spicatum*. Wnętrze wypełnione zostało drobnym materiałem skalnym, łączonym obficie zaprawą wapienno-piaskową. Zachowana jedynie we fragmentach część nadziemna została zbudowana w technice *opus emplectum* z licem z ciosów wapiennych wchodzących klinem w mur. Budynek był zapewne dwukondygnacyjny. Dolna kondygnacja jest rekonstruowana jako pięcioprzęsłowa sala, sklepiona kolebkowo, pełniąca funkcję pomieszczenia magazynowego. Natomiast *aula regia* zajmowała zapewne całe piętro i była przykryta drewnianym stropem.

Budynek, z uwagi na układ stratygraficzny i wtórne użycie materiału przedromańskiego w fundamentach, należy datować na połowę XI wieku. Chronologię tę potwierdza dobudowany od strony wschodniej aneks, złożony z korytarza o szerokości 3 m, wzbogaconego od północy wykuszem oraz pomieszczenia na planie trapezu, z osobnym podłużnym fundamentem we wnętrzu. Budynek ten stanowił zapewne trójpoziomą romańską kaplicę, zbudowaną w XII lub na przełomie XII i XIII wieku.

W Wiślicy stwierdzono pozostałości dwóch zespołów pałacowo-sakralnych, zbudowanych w drugiej fazie funkcjonowania grodu. Pierwsze palatium to budynek na osi wschód – zachód, o wymiarach ok. 10,4 x 28 m, z aneksem przy narożniku południowo-wschodnim (3,2 x 3,2 w świetle), na fundamentach o szerokości 1-1,5 m i 1 m w aneksie, którego zarys wyznaczają zasadniczo negatywy fundamentów oraz wylewka zaprawy gipsowej z poziomu użytkowego. Wnętrze budynku, zbudowanego z margla i wapienia łączonych gipsową zaprawą, zostało podzielone na dwa pomieszczenia. Od strony wschodniej została postawiona osobno stojąca wieloniszowa rotunda. Palatium drugie, założone na osi północ – południe, zostało rozpoznane w części południowej, w której znajdowała się sala o wymiarach 12 x 17 m w świetle murów. Zbudowane z warstw margla i wapienia spajanego zaprawą gipsową, było powiązane z kolistą rotundą o jednej absydzie. Obydwie budowle są datowane na 2. połowę XII wieku, na okres rządów Henryka Sandomierskiego i Kazimierza Sprawiedliwego.

We Wrocławiu budowla pałacowa z kaplicą mieściła się w północnej części Ostrowa Tumskiego, ulokowana na wale obronnym wczesnośredniowiecznego grodu. Pałac zachowany w niewielkich fragmentach zajmował w przybliżeniu przestrzeń 14 x 21 m. Był to zapewne budynek dwukondygnacyjny wzniesiony w ostatniej ćwierci XII wieku, do którego od wschodu przy-



legała kaplica na planie centralnym wzniesiona z cegły w układzie wendyjskim na zaprawie wapiennej.

W Płocku na Wzgórzu Tumskim odsłonięto relikty budowli czworokątnej pod zamkiem gotyckim. Był to budynek murowany z ciosanych głazów eratycznych, z użyciem płaskich cegieł, na planie prostokąta, prawdopodobnie wielokondygnacyjny, o wymiarach zewnętrznych 10,8 x 14,4 m i grubości muru około 1,8 m. Zachowały się partie ścian do wysokości 2,2 m, zbudowane z warstw ciosów przełożonych warstwą cegieł lub wtórnie użytymi płytkami posadzkowymi, co każe datować tę wieżę na czasy panowania Bolesława Krzywoustego lub na XIII wiek. Na pierwszą połowę XII stulecia należy też, w świetle prac weryfikacyjnych Andrzeja Gołębznika, datować relikty rotundy prostej, z emporą wspartą na kolumnie od strony zachodniej.

Rezydencja w Legnicy to budowla dwukondygnacyjna, założona na osi wschód – zachód z odchyleniem ku północy, murowana z cegły w wątku wendyjskim na planie prostokąta o wymiarach zewnętrznych: 16,15 x 61,5 m, oparta na fundamentach w konstrukcji filarowo-łukowej. Filary na dłuższej osi zostały wzniesione z łamanego kamienia, zaś półpełne łuki z cegły. Natomiast w ścianach poprzecznych zastosowano fundament pełny z łamanego kamienia. Konstrukcja murów z cegieł łączonych zaprawą wapienną naśladuje opus emplectum. Ściany osiągają szerokość 2 m w partii parteru oraz 1,55 m na piętrze. Otwory okienne i drzwiowe zostały obramowane piaskowcem. Budowla jest datowana na czasy rządów Henryka I Brodatego, przed 1240 rokiem. Na północ od palatium, przy jego zachodniej stronie, odsłonięto osobno stojącą ceglana kaplicę na planie centralnym, zrekonstruowaną jako budynek z kwadratowym prezbiterium i absydą, zamknięty sklepieniem wspartym na filarach z piaskowca.

Porównując wszystkie te zespoły możemy zauważyć łączące je cechy oraz uchwycić pewne odmienności i zachodzące

zmiany w sposobie ich użytkowania. Cechą łączącą najstarsze budowle pałacowe (2. połowa X-1. połowa XI w.) jest niewątpliwie miejsce ich usytuowania w obrębie umocnień obronnych. Były one lokowane zasadniczo w wydzielonej, tzw. książęcej części grodu, przy południowym odcinku otaczających je wałów. Wszystkim towarzyszą orientowane kaplice grodowe, przeznaczone zasadniczo do prywatnego użytku władcy i jego bliskich. Część rezydencjonalną stanowią prostokątne budowle zakładane zarówno na osi wschód – zachód (Lednica, Giecz), jak i na osi północ – południe z odchyleniem na zachód (Poznań, Przemyśl), co pozwala sądzić, że kierowano się w tym względzie topografią terenu. Być może brano pod uwagę inne jeszcze powody, choćby chęć zapewnienia dłuższego dostępu światła dziennego do wnętrza. Z analizy położenia auli pałacowych na terenie zachodniej Europy wynika, że układ równoleżnikowy jest typowy dla czasów karolińskich, południkowy natomiast – dla okresu ottońsko-salickiego. Takie rozwiązanie było zastosowane jeszcze w 2. połowie XII wieku w jednym z palatiów w Wiślicy, w którym również trochę enigmatyczny, skierowany ku północy budynek pałacowy był krótszą, południową ścianą przystawiony do prostej rotundy. Natomiast z aulą pałacową na Wawelu nie była pierwotnie połączona budowla sakralna, co może stanowić pierwszy przykład rozdzielania funkcji świeckich i sakralnych, pełnionych wcześniej w zespolonych z kaplicami rezydencjach władców piastowskich. Od 2. połowy XII wieku zjawisko to się upowszechnia, bowiem przy jednym z prostokątnych budynków w Wiślicy postawiono osobno wieloniszową świątynię, podobnie jak w Płocku, Wrocławiu i Legnicy. Rezydencje wczesnośredniowieczne, z wyjątkiem zbudowanych z cegieł obiektów we Wrocławiu i Legnicy, łączy też technika budowy. Ich fundamenty kładziono w wąskoprzestrzennych rowach, sadowiąc je w jednej budowli na różną głębokość, co zapewne zależało od

rodzaju podłoża i konfiguracji terenu. Unikano w ten sposób konieczności łączenia zaprawą zbieranego w okolicy materiału skalnego. Do wznoszenia ścian, niewiele węższych od samych fundamentów, stosowano początkowo kamienie łamane w płytki, spajane obficie zaprawą gipsową, od około połowy XI wieku także wapienno-piaskową (Przemyśl, Wawel). W Poznaniu i w pierwszej fazie palatium na Ostrowie Lednickim płytki takie były położone na całej szerokości ścian, natomiast w Krakowie i Przemyślu - w technice *opus emplectum*, naśladowanej później w cegle na zamku legnickim.

Także i pod względem formy i rozmiarów budynki te są w zasadzie podobne. Wszystkie zostały zbudowane na planie mniej lub bardziej wydłużonego prostokąta. Ich całkowita szerokość zamyka się w granicach od 10,4 m do 16 m, natomiast długość – od 17 m (Wiślica) zasadniczo do 35 m (Giecz). Nieco inne, zbliżone do kwadratu proporcje przybrała wieża mieszkalna w Płocku (10,8 x 14, 4 m) oraz wydłużony ceglany zamek w Legnicy (16,15 x 61,5 m), ale są to już najmłodsze z omawianych realizacji. Palatium z pierwszej fazy na Ostrowie Lednickim jest rekonstruowane jako budynek jednokondygnacyjny, rezydencje w Poznaniu i Przemyślu mogły być zarówno parterowe, jak i piętrowe, pozostałe lepiej rozpoznane budowle, wraz z palatium na Lednicy z drugiej fazy jego funkcjonowania, rekonstruowane są jako obiekty dwukondygnacyjne. Uwagę zwraca podział wnętrza świeckiej części omawianych zespołów na poszczególne części, z wyróżniającą się pod względem powierzchni salą, uznawaną za reprezentacyjną. Ich układ był zapewne nieprzypadkowy, na co wskazuje usytuowanie auli, którą można było osiągnąć po przebyciu kolejnych pomieszczeń. Obserwacja ta prowadzi do przypuszczenia, że rozdysponowanie wnętrza palatium było spowodowane nie tylko ich przeznaczeniem użytkowym, lecz także chęcią regulowania sposobu poruszania się w jego obrębie.

Mapa ujawnionych dotychczas wczesnośredniowiecznych zespołów pałacowo-sakralnych przynosi kilka spostrzeżeń (ryc. 1). Trzy z nich, datowane na 2. połowę X wieku – w Poznaniu (ryc. 2-4), na Ostrowie Lednickim, przypuszczalnie również w Gnieźnie, które miała uzupełnić rezydencja w Gieczu – położone są w niewielkiej od siebie odległości, zapewniając władcom właściwą oprawę sprawowanych funkcji w centrum ich państwa. Kolejne zespoły pałacalne są już położone w znacznej od nich odległości, na rubieżach obszaru kontrolowanego przez piastowskich władców. Rzuci się natomiast w oczy brak siedzib we wnętrzu państwa. Wynika to zapewne w pierwszym rzędzie ze stopniowego przenoszenia punktu ciężkości zarządzania państwem z Wielkopolski do Małopolski, czego dobitnym wyrazem jest bogactwo realizacji architektonicznych na Wawelu. Być może jednak należałoby się spodziewać użytkowania przez władców przy okazji objazdów ich domeny mniej okazałych, drewnianych budynków na grodach. Kamienne palatia wyznaczają więc zapewne te miejsca, które były przystosowane dla dłuższych pobytów dworu, zwłaszcza w okresie zimy. Od ostatniej ćwierci XII do końca XIII wieku (Wiślica, Płock, Wrocław, Legnica) zaznacza się odchodzenie od łączenia w jeden zespół budynku pałacowego z kaplicą. Był to zarazem czas, do którego w środkowej Europie struktury kościelne zależały ściśle od monarchy i możnych. Wiek XIII przyniósł w tym zakresie zasadnicze zmiany, polegające zwłaszcza na wzmocnieniu gospodarczym i organizacyjnym Kościoła. Jednym z przejawów tych zmian były procesy przenoszenia siedzib władców w nowe miejsca, jak to można zaobserwować choćby na przykładzie Poznania, gdzie Przemysław II w 1288 roku przeniósł się do zamku wybudowanego w mieście lokacyjnym, oddając biskupstwu stary zespół grodowy. Podobne zjawiska obserwuje się w całej ówczesnej Europie. Można więc ten czas uznać za końcowy dla egzystencji palatiów w ich klasycznym wydaniu.

## Literatura

- FIRLET J., Pianowski Z., *Przemiany architektury rezydencji monarszej oraz katedry na Wawelu w świetle nowych badań*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. XLIV:2000, z. 4, s. 207-237.
- GLIŃSKI W., *Zespół palatinalny w Wiślicy w świetle badań archeologicznych*, [w:] A. Buko, Z. Świechowski (red.), *Osadnictwo i architektura ziem polskich w dobie Zjazdu Gnieźnieńskiego*, Warszawa 2000, s. 257-267.
- GOŁEMBNIK A., *Początki Płocka w świetle ostatnich prac weryfikacyjnych i nowych odkryć archeologicznych*, [w:] A. Buko, Z. Świechowski (red.), *Osadnictwo i architektura ziem polskich w dobie Zjazdu Gnieźnieńskiego*, Warszawa 2000, s. 167-177.
- GÓRCEKI J., *Gród na Ostrowie Lednickim na tle wybranych ośrodków grodowych pierwszej monarchii piastowskiej*, Poznań 2002.
- KOČKA-KRENZ H., *Na wyspie Ostrów, przy której dzisiaj jest Poznań...*, Poznań 2012.
- KRYSZTOFIAK T., *Giecz – Grodziszczko, stan. 1, gm. Dominowo*, [w:] *Civitates principales. Wybrane ośrodki władzy w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Gniezno 1998, s. 45-47.
- MAŁACHOWICZ E., *Wrocławski zamek książęcy i kolegiata św. Krzyża na Ostrowie*, Wrocław 1993.
- PIANOWSKI Z., *Sedes regni principales. Wawel i inne rezydencje piastowskie do połowy XIII wieku na tle europejskim*, Kraków 1997.
- PIANOWSKI Z., PROKSA M., *Przedromańskie palatium i rotunda na Wzgórzu Zamkowym w Przemyślu*, Przemyśl 2003.
- ROZPĘDOWSKI J., KAŻMIERCZYK J., *Palatium w Legnicy*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. VI:1961, s. 177-202.
- ŚWIECHOWSKI Z., *Architektura romańska w Polsce*, Warszawa 2000.
- U progu chrześcijaństwa w Polsce. Ostrów Lednicki*, red. K. Żurowska, Kraków 1993.

# **Informacje o VIII Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie**

**2 – 3 czerwca 2012 roku**

## **Organizatorzy**

Starostwo Powiatowe w Słupcy, Muzeum Archeologiczne w Poznaniu, Stowarzyszenie „Unia Nadwarciańska”, Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich - Oddział w Poznaniu, Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu, Urząd Gminy w Łądku, Urząd Miasta i Gminy w Zagórowie, Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie oraz Fundacja „Patrimonium” w Poznaniu

## **Koordynacja**

Michał Brzostowicz (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Joanna Słowińska (Starostwo Powiatowe w Słupcy) i Jacek Wrześniński (Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich - Oddział w Poznaniu)

## **Zespół przygotowujący Festiwal**

Artur Czarkowski (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Magdalena Herudzińska (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Barbara Janiak (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Anita Kubicka (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Piotr Pawlak (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Maciej Przybył (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Krzysztof Stachurski (Słupca), Agnieszka Stempin (Muzeum Archeologiczne w Pozna-

niu), Natalia Śmiechowska (Stowarzyszenie „Unia Nadwarciańska”), Kateriny Zisopulu-Bleja (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu) i Małgorzata Żukowska (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu)

### **Współpraca**

Łukasz Bartkowiak (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Zbigniew Bartkowiak (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Karol Biadasz (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Ewa Blachowska (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Renata Cholewińska (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Tomasz Figlarz (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Jarosław Jaskulak (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Marta Kalisz-Zielińska (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Andrzej Karolak (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Tomasz Karwacki (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Jolenta Kędełska (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Dorota Kurkowiak (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Ewa Matyba (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Anna Namojlik (Rezerwat Archeologiczny Chersonesz Taurydzki, Ukraina), Roman Osada (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Robert Rzepecki (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Mateusz Sikora (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Magdalena Sprenger (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Paweł Szablewski (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Władysław Tykwa (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Paweł Tylisz (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Bogdan Walkiewicz (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Małgorzata Winiarska-Kabacińska (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Radosław Zywert (Ląd) i Magdalena Żychowicz (Starostwo Powiatowe w Słupcy)

### **Wykładowcy**

prof. dr hab. Jacek Banaszekiewicz (Instytut Historii Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie), prof. UAM dr hab. Józef Dobosz (Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza

w Poznaniu), prof. dr hab. Hanna Kòčka-Krenz (Instytut Prahistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), prof. dr hab. Szczęsny Skibiński (Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), prof. dr hab. Przemysław Urbańczyk (Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie) i prof. UW dr hab. Przemysław Wiszewski (Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego we Wrocławiu)

### **Prowadzenie sesji popularno-naukowej**

prof. UW dr hab. Przemysław Wiszewski (2 czerwca 2012 r.)  
i prof. dr hab. Jacek Banaszkiewicz (3 czerwca 2012 r.)

### **Piknik naukowy „Odkrywanie średniowiecza”**

dr Małgorzata Winiarska-Kabacińska (badania mikroskopowe zabytków archeologicznych), dr Kinga Zamelska-Monczak (techniki wykonywania naczyń w średniowieczu), mgr Jarosław Jaskulak (techniki konserwacji zabytków archeologicznych), mgr Zbigniew Bartkowiak i Adam Glinka (mennica średniowieczna), Jolenta Kędelska (techniki dokumentacji rysunkowej zabytków archeologicznych), mgr Robert Michał Czerniak (techniki konserwacji malarstwa), mgr Artur Dębski (prezentacja zagadnień związanych z formowaniem się grodów wczesnośredniowiecznych), Szymon Maćkowiak i Dawid Maćkowiak (prezentacja wynalazków średniowiecznych oraz dokonań fizyki i matematyki średniowiecznej), Jędrzej Kaczmarek (średniowieczna kaligrafia pisma arabskiego), Anna Namojlik (prezentacja pisma greckiego i słowiańskiego), Daniel Dawidowicz (iluminacje ksiąg) oraz Dagmara Weyna (iluminacje ksiąg i pisanie ikon)

### **Organizacja pikniku naukowego**

mgr Małgorzata Żukowska, mgr Agnieszka Stempin i mgr Kateriny Zisopulu-Bleja (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu)



**Wycieczki edukacyjne na grodzisko  
wczesnośredniowieczne w Łądzie**

mgr Radosław Zywert (Łądy)

**Kuratorzy wystawy „Władcy świeccy i duchowni.  
Wizerunki i symbole na monetach”**

mgr Kateriny Zisopulu-Bleja i mgr Zbigniew Bartkowiak (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu)

**Kuratorzy wystawy „W blasku królewskiego majestatu.  
Wielkopolska w czasach Kazimierza Wielkiego”**

dr Maciej Przybył i mgr Kateriny Zisopulu-Bleja (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu)

**Przygotowanie prezentacji multimedialnej pt. „Czasy katedr”**

dr Maciej Przybył i mgr Kateriny Zisopulu-Bleja (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu)

**Zespoły muzyczne i teatralne**

„Galacticus” (Poznań), „Kwartet Jorgi” (Poznań), „Kwartet Wiejski” i Johann Wolfgang Niklaus (Poznań-Węgajty), „Liarman” (Częstochowa), „Pola Rabarbru” (Poznań), „Tryzna” (Szczecin) i Teatr Ewolucji Cienia (Poznań)

**Prezentacja rzemiosł**

Joanna Dziewiętkowska (plecionkarstwo), Krzysztof Dziewiętkowski (warsztat garncarski), Tomasz Goranin (bartnictwo), Tadeusz Grajpel (prasa Gutenberga), Szymon Jakubowski (kowalstwo), Kinga Łaski (warsztat witrażysty), Mieczysław Machowicz (garbarstwo), Grzegorz Pilarczyk (warsztat jubilerski), Władysław Weker i Tomasz Mejer (wytop żelaza), Andrzej Wesołowski (kwalstwo) oraz Rafał Wójcik (obróbka skóry)

### **Grupy historyczne**

„Osada Krywicka” (Białoruś), Bractwo Rycerskie Ziemi Kujawskiej (Bydgoszcz), Grupa Odtwórstwa Historycznego „Comes” (Gniezno), Towarzystwo Żywej Archeologii (Kalisz), Poczest Rodowy Herbu Wieniawa Prywatnej Chorągwi von Reihl (Kołobrzeg), Drużyna Słowiańska „Warcianie” (Łąd i Słupca), Drużyna „Verthandi Vilia” (Łódź), Drużyna Najemna Z Czterech Stron Świata (Mińsk Mazowiecki), Stowarzyszenie „Aurea Tempora” (Poznań), Drużyna Najemna „Wici” (Poznań), Grupa Odtwórstwa Historycznego „Belli Canes” (Poznań), Kram „Janette” (Poznań), Drużyna Słowian i Wikingów „Vergild” (Poznań i Kołobrzeg), Komturia Poznańska Domu Braci Niemieckich (Poznań i Bydgoszcz), Grupa Historyczna „Wielewit” (Sieraków), Kram „Korkonti” (Szklarska Poręba), Grupa Odtwórstwa Historycznego „Wolczen” (Wałcz), Wrocławska Drużyna Rekonstrukcji Historycznej „Panser Galter Drott” (Wrocław), „Ulf Ragnarsson Hird” (Wrocław i Stalowa Wola), Drużyna Odtwórstwa Historycznego „Stanica Wellesa”, Drużyna „Czarnogłów”, Towarzystwo Przyjaciół Grodu w Grzybowie (Września), Drużyna Kupiecko-Najemna „Almogavar” (Września) i Drużyna Najemna „Vestar” (Zduńska Wola)

### **Prowadzenie zajęć edukacyjnych dla dzieci**

Stowarzyszenie „Przeszłość dla Przyszłości” (Poznań) i mgr Małgorzata Żukowska (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu)

### **Prowadzenie imprezy**

mgr Jacek Wrzesiński (Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich - Oddział w Poznaniu)

### **Współfinansowanie Festiwalu**

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urząd Miasta Poznania, Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

### **Główni sponsorzy Festiwalu**

Mostostal S. A. w Słupcy, Fabryka Mebli Mikołajczyk w Piotrowicach, Spółdzielnia Mleczarska Udziałowców w Strzałkowie, Producent Okien i Drzwi z drewna i PCV „Słowińscy” w Słupcy, Apteka „Pod Żółtą Wagą” w Słupcy, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Strzałkowie, „Dwór w Łądzie” Mirosław Słowiński, Zakład Masarski-Usługi Wędliniarskie, Andrzej Bartczak, Kawnice Kolonia, Konspol BIS w Słupcy, Ludowy Bank Spółdzielczy w Strzałkowie, Centrum Elektrotechniczne „Adamczyk” w Słupcy, Zakład Przetwórstwa Mięsnego „Papaj” w Babinie Olędry, Bank Spółdzielczy w Słupcy.

### **Patronat medialny**

„Archeologia Żywa”, Polskie Radio „Merkury” Poznań, Telewizja WTK Poznań, TV Wielkopolska, „Gazeta Słupecka”, „Głos Słupcy”, Portal Internetowy „epoznan.pl”

# KINGS AND BISHOPS IN THE MIDDLE AGES

## *Summary*

The book contains a series of popular lectures delivered during the Eighth Slavonic and Cistercian Culture in Łąd on the Warta (wielkopolskie voyvodship) in 2012. The Festival was devoted to kings and bishops and specifically their presence in the culture and mores of the Middle Ages, the idea of power they represented and the ways of its execution and manifestation.

Following a brief introduction by Michał Brzostowicz, Maciej Przybył and Jacek Wrzesiński, the volume opens with a lecture of Prof. Przemysław Urbańczyk of Warsaw („Power in the Early Middle Ages”). The author emphasises various issues related to the scientific understanding of power in the early Middle Ages, including the circumstances of the emergence of states, their nature and systems of government, followed by a number of questions and suggestions relevant for further research of the problem. The next author, Prof. Jacek Banaszekiewicz of Lublin („Concerning the king – this and that, unhistorically”) describes the characteristic features of the king’s person which at the time stood as a rock and a warrant of the social order that ensured strength and success of the community in all areas of life. Prof. Józef Dobosz from Poznań focuses on bishops and their role in the political and social life of mediaeval Europe and Poland („The bishop in the Middle Ages”). The conflict between the Polish king Bolesław Śmiały (the Bold) and the bishop of Kraków St Stanisław is the subject of the article by Prof. Przemysław Wiszewski from

Wrocław. Prof. Hanna Kòčka-Krenz of Poznań, addresses the topic of the residence of the Piast rulers of Poland discovered during archaeological investigations („Ducal seats in the state of the early Piasts”).

The volume is concluded with information concerning the Eighth Slavonic and Cistercian Culture in Łąd and colour photographs taken during the event.

Translated by Zofia Ziółkowska





*„Koronacja Bolesława Chrobrego” - fragment inscenizacji Grupy  
Widowisk Historycznych z Gniezna. Fot. B. Walkiewicz*



*Sala opacka klasztoru pocysterskiego w trakcie wykładów  
popularno-naukowych. Fot. B. Walkiewicz*



*Pokaz kaligrafii średniowiecznej w krużgankach klasztoru pocysterskiego. Fot. B. Walkiewicz*



*Warsztaty pisma greckiego i słowiańskiego w krużgankach klasztoru pocysterskiego. Fot. B. Walkiewicz*





*Piknik naukowy w krużgankach klasztoru pocysterskiego.  
Fot. B. Walkiewicz*



*Warsztaty garncarskie dla dzieci.  
Fot. B. Walkiewicz*



*Widok na obóz historyczny podczas VIII Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łodzi. Fot. B. Walkiewicz*



*Koncert zespołu „Tryzna”.  
Fot. B. Walkiewicz*



*„Zapomniana historia” – fragment spektaklu Teatru Ewolucji Cienia z Poznania. Fot. B. Walkiewicz*



*Koncert zespołu „Galacticus” w kościele Najświętszej Marii Panny i św. Mikołaja w Łądzie. Fot. B. Walkiewicz*



*Pokaz wczesnośredniowiecznych  
technik lepienia naczyń.  
Fot. B. Walkiewicz*



*Pokaz wybijania monet  
średniowiecznych.  
Fot. B. Walkiewicz*





*Koncert zespołu „Kwartet Jorgi”.  
Fot. B. Walkiewicz*



*Koncert zespołu „Kwartet Wiejski”.  
Fot. B. Walkiewicz*



*Przemarsz drużyny wojów.  
Fot. B. Walkiewicz*



*Inscenizacja bitwy wczesnośredniowiecznej.  
Fot. B. Walkiewicz*